

Rzecz krotoszyńska

Pismo powstałe z ruchu „Solidarność”
Reakcja wydania: Zbigniew Cierniewski, Wojciech Nadstawek
Janusz Urbaniak
Korekta: Marzena Wiśniewska
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska”

Ukazujemy się od marca 1990 roku
Cena 2.500 zł
październik — listopad 1992 r.

nr 10 (30)

nr 11 (31)

W kilku zdaniach ...

Na stanowisko szefa Departamentu Polityki Zdrowotnej w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej powołano dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krotoszynie, lek. Pawła Jakubka.

21 października odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Polskiego Związku Niewidomych w Krotoszynie. Koło zrzesza 178 inwalidów wzroku. 33 z nich to osoby całkowicie niewidzące.

Straż Miejska zasila kasę gminną średnio siedmioma milionami złotych miesięcznie. Najsze grzechy główne to nieprawidłowe parkowanie, nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, wyrzucanie śmieci do lasów i rowów.

I znów rekord! 273 sztuki wrzesniowej „Rzeczy Krotoszyńskiej” zniknęło z lady „Dominixu” w ciągu tygodnia!

(marz. roh, sid)

Co w numerze ...

- Co robią radni - polują na czarownice
- Fiskus w parku
- E. Radomska o Krotoszynie
- Miejskie autobusy
- Kolejka za serem
- „Piaski”
- Policja w muzeum

W CZYM RZECZ, w tym rzecz! A w czym dowiecie się Państwa zaglądając do nowego wydania „Rzeczy”. Na stronie 3 — smutny tekst o połowaniu na czarownicę, jakie urzędowano ostatnio na posiedzeniu Rady Miejskiej. Na pierwszy ogień przeszedł radny Marian Grzesiak za to, że miał

czelność na łamach „Rzeczy” (nr 9/1992) w sposób niezależny i daleki od zachwyty ocenić działalność Rady i Zarządu Miasta. Protestujemy przeciw dyskryminowaniu osób tylko za to, że mają własne poglądy i odwagę ich głoszenia. WŁASNE POGŁĄDY I ODWAGĘ ICH GŁOSZENIA SZANOWA-

LIŚMY I SZANOWAĆ BĘDIEMY PONAD WSZYSTKO. A bez-radnym wobec krytyki radnym przypominamy delikatnie, że żyjemy w wolnym świecie, w którym racjonalną ceną winno być TOLERANCJA.

(red.)

JESTEŚ DZIECKIEM wszechświata

Obchody Międzynarodowego Roku Sclerosis Multiplex, który rozpoczął się we wrześniu, mają służyć pogłębieniu wiedzy społeczeństw świata na temat stwardnienia rozsianego. Przybliży im problemy osób dotkniętych tą chorobą, a także pomóc w gromadzeniu funduszy na badania nad znalezieniem przyczyn i skutecznego leczenia SM. Stwardnienie rozsiane to złośliwy proces chorobowy, zapalny proces chorobowy, na skutek którego dochodzi do zaburzeń neurologicznych, przejawiających się drętwieniem kończyn, zaburzeniami chodzenia, widzenia itp.

Krotoszyńskie Stowarzyszenie Sclerosis Multiplex zarejestrowano przed dwoma laty.

Przedtem istniało jako jedno z kół terenowych Towarzystwa Walki z Kalectwem w Kaliszu. Dziś funkcjonuje niezwykle prężnie, sprawując pieczę nad chorymi z kaliskiego i kilku województw ościennych. Przewodniczy mu pani Sabina Urbaniak, „zasiadająca” także we władzach Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego. „Zasiadająca” — można o pani Sabinie napisać wyłącznie w cudzysłowie, bowiem ta bardzo sympatyczna kobieta czynu w niczym nie przypomina tak zwaną ważną figurę. Jednym z członków Zarządu jest opiekujący się chorymi lekarz neurolog Jan Oszałdowski.

Dwudziestego czwartego października dobiegł końca trzytygodniowy, piąty z kolei, zorganizowany przez Stowarzyszenie obóz rehabilitacyjny.

W pierwszym, w 1990 r., wzięło udział 12 osób. Przeznaczono nań środki stanowiące dochód ze

specjalnego koncertu i pieniądze zebrane podczas ulicznej zbiórki wśród popularnych wówczas handlowców spod chmurki. Po dwa obozy zorganizowano w ubiegłym i bieżącym roku. Trzeci tegoroczny zaplanowano na listopad. Będzie nieodpłatny, podobnie jak turnus październikowy, dzięki sponsorom (między innymi WSM, Browar, Kaliska Fabryka Koronek, krotoszyński samorząd, Kuroniowa Fundacja SOS) oraz dotacji z Ministerstwa Zdrowia, gdzie o pomoc dla niepełnosprawnych zabiegała zdyktowana niedawno wiceminister Krystyna Sienkiewicz.

W zamieszkałym przez niewielu uczniów internacie szkoły zawodowej w Zdunach

chorzy na SM znaleźli ciepłą atmosferę, dobre warunki mieszkaniowe, „pyszna” kuchnię. Kierownictwo internatu ogromną dla chorych życzliwością zaraziło młodych mieszkańców obiektu, stąd wspólne wypadły do lasu, nad jezioro, ogniska, a nawet dyskoteki. Budynek ma także świetlicę, i — co bardzo ważne — salę ćwiczeń.

„Najważniejsza jest rehabilitacja”

mówi pani Sabinka, mając na myśli nie tylko intensywne zajęcia ruchowe, prowadzone przez oddelegowane z krotoszyńskiego ZOZ-u fizjoterapeutki. W dużym pomieszczeniu dwie ogromne szwedzkie piłki, przywiezione przez Romkę i Edytę z krakowskiego kursu dla rehabilitantek, obok obsyta skajem „beczka” wykonana przez rzemieślnika na wzór podpatrzonyj w Krakowie. Kilka samochodowych kółpaków służy do prób utrzymywania równowagi w pozycji stojącej. Zdecydowanie nielatała to sztuka (wypróbowałam). Sabinie marzy się



Rys. I. Cierniewska-Sowifista

suchy basen. Na jednym ze spotkań w Ministerstwie Zdrowia spotkała producenta tej „nowinki”, na Zachodzie znanej od dość dawna. Dno takiego basenu wypełniają piłeczki, zmuszające do intensywnej pracy wszystkie mięśnie. Codziennie odwiedzała obóz pielęgniarza, przejeżdżała też z Krotoszyna doktor Oszałdowski, w razie potrzeby służąc fachową poradą i potrzebną receptą. Zawsze pogodny ksiądz Romek z parafii św.św. Piotra i Pawła odprawił w oświetlonej udekorowanej świetlicy mszę świętą.

ciąg dalszy na str. 2

FISKUS na galowo

Dawno już w Krotoszynie nie widziano tylu naraz zgromadzonych eleganckich panów na stanowiskach. Wszystko to z okazji oficjalnego otwarcia nowej siedziby Urzędu Skarbowego w Krotoszynie, która znajduje się obecnie w parku miejskim. Premierowego przecięcia wstęgi dokonali wspólnymi siłami — przedstawiciele Ministerstwa Finansów — Andrzej Pociąg i Waldemar Jurczyk, Wojewoda Kaliski Eugeniusz Małecki i Dyrektor Ryszard Zadka. By nie zabrakło wszelkich sił, od których zależy może pomyślność urzędu (a tym samym jego klientów) — ksiądz proboszcz Sylwester Stępień poświęcił nową siedzibę.

Krotoszyński fiskus przeprowadził się do parku już trzy tygodnie wcześniej. Bardzo szybko dokonano wszystkich remontów i adaptacji pomieszczeń. W pierwszej kolejności przeniesiono archiwum i dokumentację, później nastąpiła błyskawiczna dwudniowa przeprowadzka, której (mają nadzieję pracujący tutaj) interesanci nie odczuli. Mimo, iż na parterze wisi czytelna tablica, a także znajduje się pokój in-

formacyjny, ludzie błądzą po budynku. A mają do przemieszczenia trzy kondygnacje i ponad dwadzieścia pokoi. Trochę to na razie dezorganizuje pracę, ale jak twierdzi jedna z pracownic: „Ludzie muszą wyrobić sobie odruch. Odnależć „swoich urzędników”.

Szef urzędu Ireneusz Durczyński opowiadając gościom o placówce stwierdził, że wprawdzie liczba pracowników znacznie się w ostatnich latach zwiększyła (jest ich 42), ale nadal jest niewystarczająca. Zasięg działania urzędu obejmuje oprócz Krotoszyna jeszcze trzy miasta i cztery gminy. W pierwszych rejestrach figuruje 612 podatników — głównie ze sfery usług. Dziś jest ich 4130, większość stanowią placówki handlowe. Nienajlepiej wygląda sytuacja przedsiębiorstw państwowych. W tym roku odprowadziły do Skarbu Państwa tylko 48% planowanych sum.

Otwarcie urzędu było okazją do zorganizowania spotkania naczelników urzędów skarbowych z Kaliskiego i ich przelozonych z Ministerstwa Finansów. Naczelnicy zwracali uwagę głównie na brak spójności przepisów, według których muszą działać, na duże luki w prawie i niestabilność przepisów wykonawczych. Wiele nieprzyjemnych uwag padło pod adresem wprowadzania w życie podatku dochodowego od osób fizycznych. Dyrektor Andrzej Pociąg sam stwierdził, że w tym przypadku „legislacja wyprzedziła komputeryzację”. Ale ta komputeryzacja trwa. Ministerstwo i placówki jemu podległe mają założoną sieć francuskiej firmy Bull. Jej ogniwem znajduje się też w krotoszyńskiej placówce. Komputery są już zainstalowane. Obecnie wpisuje im się specjalne oprogramowanie.

Dyrektor Izby Skarbowej z Kalisza Ryszard Zadka przyrównał pracę urzędników skarbowych do „przysłowiowych biblijnych celników”. „Ale Pan Jezus ich nie potępiał” — powiedział ksiądz proboszcz. Prawda jest taka, że fiskusa nikt specjalnie nie kocha. „Ktoś tę pracę musi wykonywać” stwierdziła jedna z urzędniczek. A praca nie jest przyjemna, zwłaszcza teraz w „ciekawych czasach”. Miejsmy nadzieję, że przyjemnie i przestronne pomieszczenia budynku w parku poprawią samopoczucie wszystkich w nim przebywających, a podarowany przez Ministerstwo Finansów grosik na rozmnożenie zamieni się w pokaźną kwotę.



Moment otwarcia.

Z lewej p. Ireneusz Durczyński, z prawej p.p. Krystian Lepiarz, Eugeniusz Małecki, Mikolaj Ilnicki

Foto.: P. Kasprzak

Na działalność komunikacji miejskiej w 1992 roku krotoszyńskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej otrzymało dopłatę budżetową 2 mld zł — taką samą, jak w roku ubiegłym. W związku z tym trzeba było część kursów wycofać. Rola komunikacji miała się ograniczyć do tego, by zawieźć i odwieźć dzieci do szkoły i pracowników do zakładów. Jednak po wycofaniu części kursów zaczęła się prawdziwa burza, ludzie narazicie zaczęli wypowiadać się na temat komunikacji, pojawiły się wnioski od sołtysów. I o to właśnie chodziło. Okazało się, że wycofane kursy są bardzo potrzebne. Kierownictwo PGKIM jest zadowolone z reakcji ludności, oczekuje jeszcze na propozycje, ponieważ do końca roku chce generalnie uporządkować rozkład jazdy.

A jednak jeżdżą...

Summa summarum przywrócono kurs o 18.05 na linii nr 1, o 18.15 na liniach 6, 7, 9 (godziny odjazdów z przystanków początkowych w Krotoszynie). Przywrócono także kursy linii nr 3 w niedziele. Wycofano natomiast kursy z Krotoszyna o 21.00 na linii nr 6 i o godz. 21.00 na linii nr 1.

Niektóre z przystanków doczekały się nowej szaty graficznej (chodzi o numery autobusów odchodzących z danego przystanku), na niektórych jednak (Rawicka, Kombud) do niedawna wisiały jeszcze rozkłady jazdy nie kursujące od lutego linii nr 5.

Zakład chce wprowadzić w szerokim zakresie promocyjną sprzedaż biletów w handlu detalicznym, a również prowadzi sprzedaż indywidualną z 10% rabatem czyli, kupując 10 biletów płaci się za 9. Krotoszyńskie bilety ważne są także w autobusach „J” i „K” niezależnie od tego czy obsługuje je wóz z Krotoszyna, Jarocina czy Ostrowa. Dużym udogodnieniem jest możliwość zakupu biletu u kierowcy. Co prawda kosztuje to o 200 zł więcej, ale jazda bez biletu to utrata 300 tys. gotówki lub 360 tys. w mandacie kredytowym. Zakład korzysta z kontrolerów biletów z Jarocina. Kontrolerzy z Ostrowa mogą „działać” tylko na linii „K”. Ponadto uprawnienia do kontroli biletów mają pracownicy PGKIM.

Działalność swoją Zakład Komunikacji PGKIM rozpoczął 28 kwietnia 1978 roku z trzema wypożyczonymi z ówczesnego WPKM Kalisz autobusami H-27. Autobusy te wyjechały na dwie linie: Marchlewskiego — Zduny i Dworzec PKP — Orpiszew, a siedzibą były pomieszczenia dzierżawione przy ulicy Spichrzowej.

Obecnie baza zakładu zlokalizowana jest przy ulicy Kobierskiej 5. Stan autobusów wynosi 15 sztuk, w tym: 3 wielkopojemne marki Jelcz M-11, 11 średniopojemnych marki autosan H-10-11-01. Ostatniego zakupu nowego autobusu (dokonano w tym roku, koszt 600 mln kupiono jelcza M-11).

Autobusy obsługują 9 linii komunikacyjnych:

Nr 1 Kopiczki-Konarzew	o długości 10,2 km
Nr 2 Dworzec PKS-Janów	„ 17,3 km
Nr 3 ul. Grudzińskiego-ul. Stawna	„ 7,0 km
Nr 6 Rynek-Rozdrażew	„ 13,4 km
Nr 7 Dworzec PKS-Swinków	„ 16,0 km
Nr 8 Rynek-Dzierżanów	„ 8,9 km
Nr 9 Dworzec PKS-Rosзки	„ 17,0 km
„K” PKS Krotoszyn-PKP Ostrow Wlkp.	30,2 km
„J” PKS Krotoszyn-PKP Jarocin	„ 34,0 km

Razem długość linii wynosi 154 km. Oprócz tego zakład przewozi także dzieci do szkół na zlecenie UMig. Autobusy rocznie przejeżdżają 720 tys. km i przewożą około 4270 tys. pasażerów. Aktualny stan zatrudnienia kształtuje się następująco: kierowcy autobusów — 21, mechanicy — 11, pracownicy techniczno-administracyjni — 7.

Ślawomir IDZIOREK

„Jesteś dzieckiem wszechświata”

(dokończenie ze str. 1)

Przez trzy tygodnie byli razem, oderwali się od codzienności,

tworzyli szczególną wspólnotę ludzi, którzy doświadczali podobnych, niełatwych przeżyć. Na obóz przyjechało 29 osób, nie tylko z rejonu Krotoszyna. Do Stowarzyszenia należą ich siedemdziesiąty sześciu, a krąg działań SM obejmuje blisko trzystu chorych. Nie wszyscy mogą brać udział w spotkaniach. Bywa, że SM ogranicza zdolność samodzielnego przemieszania odległości dzielącej od siedziby stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Sclerosis Multiplex wydaje redagowany przez panią Sabinę Biuletyn Informacyjny,

nieodpłatnie powielany przez Urząd Miasta i rozprowadzany wśród chorych. Zawsze życzliwi pracownicy WSM przywożą ze stolicy i odbijają na kserokopiarkę „Nadzieję” — kwartalnik oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego. Zawiera on liczne przedruki z medycznych pism światowych, informacje o nowych lekach i technikach relaksacyjnych, listy od czytelników, opatrzone odredakcyjnym komentarzem: „Z przyjemnością i radością słuchamy tych, którzy nie traktują choroby jako nieszczęścia, na które można odpowiedzieć jedynie rezygnacją i rozpaczą, lecz przyjmują ją jako jedno z przykrych wydarzeń swego życia, które z tego powodu może ulec pewnym zmianom i ograniczeniom, lecz powinno biec nadal wśród ludzi, z nimi i w miarę możliwości dla nich”. Sabinka Urbaniak mówi: „Nie mam czasu na nudę i smutek”. Właśnie wybiera się na poświęcone ludziom mniej sprawnym spotkanie z komisją senacką. A w redagowanym przez siebie biuletynie pisze: „Choroba tworzy osobowość, często bogatszą, na wyższym poziomie rozwoju. Jest naszym zadaniem, wymaga dużego wysiłku i mobilizacji. Jest także znakiem dla społeczności w której żyje człowiek chory, stanowi o jej poziomie i rozwoju duchowym”.

Romana HYSZKO

Dla pragnących wesprzeć Stowarzyszenie podajemy numer jego konta:
PKO O/Krotoszyn, nr 25 638-5193-132

Sprostowanie

W artykule „Znow tragedia” (RK 9/29) popełniłam błąd pisząc: „kierowca poloneza najprawdopodobniej usiłował wyminąć prawidłowo idące dwie osoby...”. Do dziś nie można jednoznacznie stwierdzić, jak zachowali się owi piesi, ponieważ nie zgłosili do policji i persohnaliów ich nie ustalono. Część informacyjna tekstu była konsultowana z Komendą Rejonową i słowo „prawidłowo” nie powinno się w niej znaleźć — za wszystkie osoby zainteresowane przepraszam.

Marzena WIŚNIEWSKA

997

W drugim półroczu tego roku krotoszyńska policja nie odnotowała przestępstw o dużym ciężarze gatunkowym. Za to „popularnością” cieszą się kradzieże. Samych włamań było 20. Zdarzyło się jedno oszustwo i jedna tzw. kradzież zuchwała. Jak zaobserwowali funkcjonariusze Komendy Rejonowej wielu włamywaczy przyjeżdża do nas z województw ościennych na występy gościnne. W swoich rejonach są już /postaciami zbyt dobrze znanymi. Posługując się sprzętem „fachowym” i zazwyczaj wiedzą, gdzie należy się włamać. Nie zawsze jednak da się uciec. Dziewięciu sprawców złapano na gorącym uczynku.

W statystykach „drogówki” niepokojąco rośnie liczba osób prowadzących pojazdy po wypiciu alkoholu. Od 1 lipca zatrzymano 78 kierowców „pod wpływem”. Zdarzyło się w tym czasie 31 wypadków, w których rannych zostało 38 osób, a 6 poniosło śmierć. Za największe zagrożenie jesiennego ruchu na drogach uważa się beztroških rowerzystów jeżdżących bez jakiegokolwiek, nawet odblaskowego oświetlenia. Duże nadzieje na poprawę skuteczności swojej pracy wiąże policjanci drogowi z zakupieniem przez gminę radaru ręcznego K-15. Pozwoli on na kontrolowanie prędkości z różnych kierunków i na krótkich odcinkach.

(marz)



Lubię czytać tę gazetę.

Jak przeczytam nr 1,
zaraz dają nr 2.

To jest tempo zółwia, HA!

Rys. Wojciech Nadstawek

Od 6 do 10 października z odwiedzina-
mi u naszych stróżów prawa przebywała 4-osobowa grupa
policjantów z Brummen. Wizyta była krótka, aczkol-
wiek bardzo intensywna. Holendrzy przysięgali się
przez kilka dni pracy naszej komendy rejonowej, by-
li również gośćmi „centrali” w Kaliszu, gdzie intere-
sowali się głównie laboratorium kryminalistycznym.
Z obserwacji swoich (wszystko skrupulatnie zapisywali
i filmowali) wyciągnęli jeden wniosek: *Jesteście 35
lat za nami*. Nie było w tych słowach drwiny, lecz
raczej podziw i współczucie.

POLICJANCY W MUZEUM



Gospodarze i goście

Foto: P. Radajewski

Delegatura policji państwowej w Brummen dzia-
ła w rejonie, który da się porównać do zasięgu dzia-
łania komisariatu koźmińskiego, gdzie ośmiu poli-
cjan-
tów ma do dyspozycji wysłużoną nysę. W Brum-
men pracuje 25 ludzi. Mają volkswagen-busa i trzy
volvo, dwa motory i trzy rowery... i komputery, któ-
re u nas zastępują segregatory, tabele, telegamy i
sprawozdania. Pożądana biurokracja, która wypelnia
polskim policjantom 3/5 służby najbardziej zadziwi-
ła gości. Nie pamiętają, kiedy ostatni raz posługiwali
się w pracy długopisem. Holenderski policjant ma w
miesiącu najwyżej 4 służby nocne — jego polski ko-
lega — co najmniej trzy razy tyle.

Klasyfikacja przypadków naruszenia prawa nie
jest w Holandii tak szczegółowa jak w Polsce. Kra-
dzież jest kradzieżą. Jednak w przypadku drobnego
wykroczenia policjant sam może wyznaczyć karę, bez
zmu-
dnego pisania raportów i doprowadzenia przed
kolegium. Za to gęsto musi się tłumaczyć z użycia
broni, a zatrzymać podejrzanego może jedynie na 6
godzin.

Pewnych rzeczy przeskoczyć się nie da. Nie prze-
siądą się nasi dzielnicowi z polonezów na volvo, ale
na przykład... pałka! Tak, zwykła policyjna pałka.
Nie podobała się Holendrom — jest zbyt miękka(?) i
nieestetycznie noszona! Policjant holenderski nosi
pałkę (za prozeszeniem) w spodniach. Mają one w
tym celu specjalną kieszeń z boku. Nie odstrasza, a
działa z zaskoczenia. O wiele funkcjonalniejsze wy-
dają się też mundury. Nowogodne garnitury zastę-
pują kurtki z czarnej skóry.

Po gościach z Brummen pozostały naszym poli-
cjan-
tom miłe wspomnienia, pągony i kapelusik służ-
bowy (damski). Rewizyta nastąpi najprawdopodobniej
na wiosnę przyszłego roku.

(marz)

„Zaduszki”

W naszej kulturze listopad kojarzy się z Dniem Za-
dusznym, z dniem „przypomnienia wszystkich zmar-
łych”. Dla miłośników poezji tymi zmarłymi są jej
twórcy. Z myślą o nich siedem lat temu Piotr Dehr
zorganizował pierwsze „ZADUSZKI” poetyckie. Przez
pięć lat współorganizatorem imprezy był ponański
Teatr Nowy. W ubiegłym roku „Spotkania...” odbyły
się w radio, zaś edycja „ZADUSZKI '92” miała miej-
sce w Piotrkowie Trybunalskim.

Wśród startujących w konkursie była ILONA OS-
TAŁOWSKA z Krotoszyna, która dzięki zaśpiewanym
wierszom zdobyła wyróżnienie. W koncercie laurea-
tów wystąpiła obok Anny Filusz (Grand Prix za re-
cytacje) i Szymona Zychowicza (I nagroda w kon-
kursie śpiewających poezję). Nagrody przyznało jury
w składzie: Agnieszka Osiecka, Andrzej Leszczyński,
Janusz Strobel, Janusz Tylman, Jan Wałc, Piotr Dehr.

Gwiazdą „Spotkań” była Edyta Geppert, która
wystąpiła ze swoim recitalem przed koncertem na-
grodzonych. Pierwszego dnia „Zaduszek” własny pro-
gram pt. „WITKACY” zaprezentowała nasza krajan-
ka, BEATA POLANSKA. Recital jest oparty na wiers-
zach Witkacego, a muzykę do nich skomponował
MAREK OLEJNIK (także autor kompozycji do wiers-
zy śpiewanych przez Ilonę).

Z. PAWLICKI

ŻEBY SIĘ PIĘKNIE RÓŻNIC?

Przyczyną tej niesmacznej historii był zamiesz-
czony w poprzednim numerze RK tekst „Refleksje
radnego” autorstwa członka Zarządu Miasta Mariana
Grzesiaka, przyczyną zgłoszony przez radnego Tadeu-
sza Żmudę wniosek o przegłosowanie oświadczenia
poniżej treści:

„Rada Miejska w Krotoszynie uznaje wypowiedź
radnego Mariana Grzesiaka w numerze 9(29) „Rzeczy
Krotoszyńskiej” za nieodpowiedzialną i złośliwą. Wy-
powiedź świadczy o braku samokrytycyzmu jej auto-
ra”.

Jedenasty punkt obrad: „Odpowiedzi na interpela-
cje i wnioski” zdominowała dyskusja wokół wniosku.
Poziom jej sięgał, niestety, wyższą przyszłowiego
magta. Byłoby lepiej, gdyby niektórzy z uczestniczą-
cych w niej panów zaiatowali swoje porachunki mes-
kim sposobem w czeluściach korytarzy urzędu, na
publiczne obrady zachowując nieco oglady. Radni (za-
znaczm — niektórzy!) przekrzykiwali się wzajemnie,
używając słów obraźliwych, zarzucali sobie brak kul-
tury, kindersztuby, a nawet pochodzenie z epoki ka-
mienia łupanego.

Radny Majchrzak uznał propozycję przegłosowania
oświadczenia za niedopuszczalną. Jego zdaniem Rada

nie ma prawa oceniać radnego, a jedynie pracę człon-
ków Zarządu, na co Przewodniczący Rady zareago-
wał szybko: „Pan Grzesiak jest również członkiem
Zarządu”. O uściśleniu wniosku poproszono Tadeusza
Żmudę, który ponownie zaproponował, by Rada wy-
raziła dezaprobatę dla prasowej wypowiedzi i jeszcze
raz przeczytał treść oświadczenia.

Ba! Nie wszyscy znali kontrowersyjny artykuł. Pa-
dła więc logiczna propozycja radnego Domagalskiego,
aby zobowiązać radnych do czytania „RK” oraz stwier-
dzenie: „Pan Grzesiak się podpisał. Nie wolno nam
oceniać radnych, ich życia, ich wypowiedzi”. W dys-
kusji mówiono także o tym, że w spornym tekście
autor nie wymienił żadnych nazwisk, że za niezgod-
ną z prawdą wypowiedź prasową odpowiadać można
wyłącznie przed sądem, a do zadań Rady zdecydowa-
nie nie należy rola cenzora. Padło pytanie „Do czego
może dojść?”.

Zupełnie innym, znanym z minionej epoki tonem,
powiedziano: „W jakiś sposób musimy się tutaj zde-
klarować, prawda...”. Powiało niesławnej pamięci u-
roczyściami potępieniami warchołów, syjonistów tu-
dziec innych wrogów ludu. A dyskusja toczyła się da-
lej.

Jeden z radnych poprosił autora publikacji o wy-
jaśnienie, do której grupy — mądrych i aktywnych
radnych, czy też wręcz przeciwnie — był uprzejmy
go zaliczyć. Rozwianie wątpliwości miało ułatwić mu
męską decyzję, jak mianowicie głosować! Rozległ się
choralny śmiech.

Radnemu Domagalskiemu zarzucano, że gotów jest
przejsć do porządku dziennego nad tekstem tylko dla-
tego, że go NIE PRZECZYTAŁ, ten zaś bronił się u-
porczywie: „Pan Żmuda wymusza na Radzie stano-
wisko(„) Nie mogę go zajmować, gdy nie znam sprawy”.

Ostatecznie wniosek Tadeusza Żmudy przeszedł
głosami jedenastu radnych. Siedmiu z nich wstrzy-
mało się od głosu, przeciwnych było trzech. O dziwo,
najwięcej emocji u napastliwych (zaznaczam ponow-
nie — nie mówię o wszystkich) dyskusantów wzbudzi-
ło najłatwiejsze do sprawdzenia stwierdzenie rad-
nego Grzesiaka: „Spośród radnych jestem jedynym
ekonomistą”. Niestety, rzezonny radny nie zabrał ze
sobą odpisu dyplomu. Najbardziej jednak bulwerso-
wał sposób prowadzenia swoistej „wymiany zdań”. Nie
dziwnego, że radny Szuniewicz podsumował ją nastę-
pująco:

„(...) Jestem zażenowany poziomem tej dyskusji.
Tym bardziej mi smutno, że mówię to jako junior.
Nasze polemiki jako radnych mogą dotyczyć tylko i
wyłącznie porządku obrad, spraw miasta i budżetu,
a nie tego, czy ktoś ma włosy blond, czy też jest łysy.
Nie udowodnimy sobie nawzajem, kto jest mądrzejszy
od drugiego, odłożmy prywatne animozjety(„)”.

Obv spełniło się kiedyś sesyjne marzenie Wojtk-
-szu „Żeby się pięknie różnić”. Póki co, autocenzural-
nie pominęłam co pikantniejsze szczegóły „różnienia”,
nie czekając, aż do pełnienia misji prasowych cenzo-
rów poczują się powołane kolejne szacowne gremia.

Romana HYSZKO

Opracowano na podstawie zapisu magnetofonowego.



Rys. Iwona Ciermlewska-Sowinska

Dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, przed
domem handlowym w rynku ustawia się długa kole-
jka — widok ostatnio niespotykany. Zaintrygow-
any, spytałem kolejkowicza za czym kolejka ta stoi?
Za serem — padła odpowiedź. Ostupiałem. Za czym?
Za serem??? Stałem również, głęboko przekonany,
że robi się mnie w przyszłowiego „konia”. Widzia-
łem już różne kolejki, ale za serem, teraz — niemo-
żliwe, przecież ser leży prawie w każdym sklepie.

Za serem ...

Posuwamy się sprawnie do przodu. Przychodzi
moja kolej na kupno. Z niedowierzaniem patrzę na
ładę. A tam rzeczywiście sery. Ale jakie? Do wyboru
— ser śmietankowy biały, smażony z kminkiem lub
bez, sery czosnkowe, koperkowe, z ogórkiem, sery
morelowe, truskawkowe itd., śmietna homogenizowa-
na w dwóch gatunkach. Kupuję jak leci. Tanie to nie
jest, ale jak smakuje. Rodzina dosłownie zajada się
tym. A więc można robić dobre rzeczy. I już, już...
mam chwalić krotoszyńską mleczarnię, kiedy wzrok
mój pada na opakowania. A tam cóż? Kościan. Nowy
Tomyśl, jakaś prywatna smażalnia serów. Z naszej
mleczarni nie ma nic. Ciśnie się na usta pytanie, dla-
czego? Dlaczego takich smakołyków nie mogą. Nie
chcą lub nie umieją zrobić nasi serowarzy? O ile
tańsze mogłyby być, gdyby robiono je na miejscu.

Zbigniew CIERNIEWSKI

MIESIĄC

DOBROCI

DLA ZWIERZĄT



WPLĄC CHOC

DROBNĄ KWOTĘ

NA KONTO:

BANK SPOŁDZIELCZY KROTOSZYN

6099—271

Czytać prasę chce każdy, niekiedy z nas narzekają, że nie mogą dostać danego tytułu inni, że kioskarze zbyt niechlujnie wystawiają gazety tak, że nie można nic dostrzec. Ale jak naprawdę z tą prasą jest?

Do rozdzielni gazet przy ulicy Kobierskiej prasa dostarczana jest już od godziny 24.00. Wtedy to dojeżdżają gazety z Warszawy, a więc — „Sztandar Młodych”, „Kurier Polski” itd. Później docierają tytuły z Poznania: „Głos Wielkopolski”, „Gazeta Poznańska”, „Dziennik Poznański” i „Ekspress Poznański”. Najpóźniej, bo około godziny 5-6 nad ranem dochodzą gazety z Łodzi. Czasami tak bywa, że idąc do pracy nie możemy dostać „Gazety Wyborczej”, „Trybuny”, „Rzeczpospolitej”, „Wiadomości Dnia”, „Super Expressu” czy „Nowego Świata”. Często docierają one do punktów sprzedaży dopiero około godziny 8.00.

Byłe do świtu

Najcięższym „dniem pracy” dla kobiet z rozdzielni jest noc z czwartku na piątek. Wtedy to samochodem dowożącym gazety uginają się pod ich ciężarem resory. Oprócz dzienników (głównie w wydaniu magazynowym) dostarczane są prawie wszystkie tygodniki. Pracownicy same przenoszą paczki. Potem pozostaje już ich rozdział.

Rozdzielnia krotoszyńska zaopatruje w prasę cztery rejony: Jarocin, Pleszew, Krotoszyn-miasto i Krotoszyn-wies. W Jarocinie znajduje się 37 punktów sprzedaży, w Pleszewie 27, w Krotoszynie 44 punkty. W samym mieście jest ich 30. Reszta to Koźmin, Zduny, Sulmierzyce, Rozdrażew, Baszków, Lutogńiew i inne.



Najcięższy „dzień” — noc z czwartku na piątek

Z tych 30 kiosków 17 to państwowe, 8 prywatnych, a 5 jest dzierżawionych. Kioski dzierżawne pobierają za sprzedaż gazet marżę 15%. Kioski prywatne — 10%, natomiast kioski państwowe mają płatne ogólnie, od obrotu.

Od kwitowania o tym, ile gazet ma być skierowanych do danego kiosku, decyduje komputer. Jeżeli z jakiegoś punktu sprzedają się zwroty danego czasopisma, to następnego numeru będzie mniej. Jeżeli natomiast gdzieś zabraknie — komputer czuwa nad tym, żeby następnym razem ten punkt dostał więcej.



Nad czekającymi nocą gazetami czuwa we dnie pani Zosia Witek, kierownik działu kolportażu

Gdy prasa jest już nadzielona i spakowana rozwози się ją do kiosków (na dwie raty). Do Zdun, Sulmierzyca itd. prasa dociera autobusem kursowym PKS. Większość zwrotów idzie po prostu na makulaturę. Część jednak musi wrócić do wydawcy. „Ruch” nie jest jedynym kolporterem prasy. Już od kilku miesięcy prywatni dostawcy poczynili czasopisma (tygodniki i miesięczniki) rozwozą je w dużych ilościach, kilka dni wcześniej niż „Ruch” i, co najważniejsze, dają kioskarzom 20% marży. Konkurencja dotarła także tutaj.

Tekst i zdjęcia Sławomir IDZIOREK

Zjazd nie-zwykły

Z przymrużeniem oka

Pan Jerzy Krawulski z Krotoszyna rodem, jak na prawdziwego turystę przystało, przemierzył Polskę wzdłuż i w szerz. Nigdzie nie natrafił na ślad koleżeńkiego zjazdu absolwentów szkoły podstawowej. Zdecydował więc, że sam przygotuje takowy w rodzinnym mieście, że spotka się z koleżankami i kolegami z ławy szkolnej w 43 lata od rozpoczęcia pierwszej klasy, a 34 od ukończenia siódmej. Nietypowo? Ba, szkoła także była nietypowa, bowiem mało kto wie, że swego czasu w krotoszyńskim liceum ogólnokształcącym uczyli się także „podstawówkowicze”.

Pogrzebał pan Jerzy w dawnych sztabach (do dziś nie używa nowej nazwy: pamiętnik), przypomniał sobie to i owo, uzupełnił wpisy nazwiskami i — z nieco większym trudem — adresami. Dawne w większości straciły aktualność, ale „ludzie pamiętliwi są”, pomogli naprowadzić na ślad, nawet gdy wiódł do odległych miast. „Dziewczyny jakos trwałsze są w życiu” — stwierdził pan Jurek. I zamysła się, wspominając kilku nieżyjących już kolegów.

Organizacyjnie dopiął wszystko na ostatni guzik i zaprosił klasę na czerwiec w progi dawnej szkoły. Pierwszy zjazdowy dzień nosił hasło „Poznajmy się” — na nowo. W sekretariacie, z pomocą krotoszyńskich szwagrow i brata rozdawał pan Jurek uczestnikom kwiatki, zjazdowe znaczki i wisiorki z pamiątkowym grosikiem („rocznik 1949, gdyśmy do szkoły poszli”). Pan Kmieciak nakazał „dzieciom” tytułować się po staremu — pedlem, po czym wycałował wszystkie „dziewczyny”.

Uroczystość rozpoczął ksiądz Tadeusz Biela, pięknie, dawną modlitwą, odmawianą zawsze na początku lekcji. Potem rozwiązywano wspólnie wymalowaną na tablicy krzyżówkę. Do tablicy podchodzono na wrywyki i na ochotnika, a wszystkie hasła dotyczyły szkolnych lat. Rozwiązanie wypisał dyrektor „ogólniaka” Stefan Konieczny. Brzmiało adekwatnie do sytuacji: „Po tylu latach znowu razem”. „Chłopczyśka” dostali proce i papierowe naboje oraz zadanie: podejść do dziewczyny, którą swego czasu najczęściej obstrzelowali, grzecznie przeprosić i — wręczając akcesoria bojowe — dać szansę odwetu. Czas leczy rany, nawet te od papierowych naboje. Nieco speszzone „dziewczęta” nie skorzystały z nadarzającej się po latach okazji do krwawej zemsty.

W charakterze przerywnika zastosowano ogromne torty z cukierni — pana Łyskawę, kawę, napoje.

I repetytorium, rozpoczęte „Rotą”. Przepatulały się w nim wydarzenia o randze światowej i krajowej z typowo lokalnymi i szkolnymi wreszcie. Między innymi, z zachowanych dzienników klasy, odczytywał pan Jurek autentyczne nagany i pochwały. Dzisiejszych pięćdziesięciolatek chwalał swego czasu za „wyhodowanie roślinki”, „przyniesienie gabloty do biologii”, „przyniesienie ścierki do tablicy”, a nawet za rzeczonej tablicy ścieranie. Zdecydowanie ganiono za strzelanie z procy, podpowiadanie, gadanie, bicie

kolegi, „hałaśliwość” oraz bliżej nie określone „dokuczanie koleżance G.R.”.

Dziennik lekcyjny na rok szkolny 1950/51 opatrzone hasłem: „Książka i zeszyt podstawowym narzędziem pracy ucznia” — wszak wówczas nawet szkoła była swoistym zakładem produkcyjnym. A w 1956 roku klasa wybrała się na wycieczkę do... Domu Partii, obejrzeć wystawę ku czci Feliksa Dzierżyńskiego. Przeplatane muzyką wspominki dobiegły końca o pierwszej w nocy.

Drugi dzień przygotował pan Jurek na rajdowo. Zjazdowcom wręczono opisy trasy, zaznajomiono z zasadami, wręczono wylosowane numery startowe i wysłano na dwu i półgodzinną trasę szlakiem krotoszyńskich zabytków. Na mecie zebrano karty kontrolne, a po obiedzie zakończono rajd dodatkowo punktowanymi konkurencjami sportowymi na boisku.

Wieczorem — tańce w rytm ukończonych przebojów „z tamtych lat”. Szkole na pamiątkę zjazdu po-



Spotkali się po latach...

Foto: B. Konieczny

został ufundowany przez byłych uczniów obraz olejny z jej wizerunkiem. Dzisiejsi pięćdziesięciolatekowie obiecali sobie spotkanie za dwa, może trzy lata. Na pewno, jak tegoroczne, odbiegać będzie zdecydowanie od innych mu podobnych. Nie tylko dlatego, że — być może po raz pierwszy w Polsce — zjechał się absolwenci szkoły podstawowej. Rzadko spotkać można ludzi tak dawnych i pełnych inwencji jak organizator i pomysłodawca zjazdu, pan Jerzy Krawulski. Rzadko zdarzają się imprezy, na których lody kruszeją tak szybko, poczucie humoru udziela się wszystkim, a przymrużone oko z uśmiechniętym dys-tansem zerka na dawne i nowe dni.

Romana HYSZKO

Nigdy nie byłam przekonana co do tego, że parasol jest jednym z tych wynalazków, genialnych i prostych, bez których ludzkość nie może się obejść. Nie jest w stanie ochronić całego naszego „ja” przed deszczem, za to wiatr wyrwa go z ręki przy każdej okazji. Gdy wiatru i deszczu brak — zostawiamy go w różnych dziwnych miejscach, gubimy, dziurawimy rajstopy itd. Mokry parasol należy umieścić w wannie i nie ma już miejsca na rozgrzewającą kąpiel.

Mój parasol jest do tego duży, niewygodny i w ogóle... tego jesiennego poranka zarzuciłam go na ramie bez większego entuzjazmu. Zaczęło śnieć. — „Skoro już go mam to rozłożę.” — Przechodziłam

Trzeba mieć parasol

właśnie obok kościoła św.św. Piotra i Pawła. Nie pamiętam jaki jest ciężar właściwy wody, ale „coś” co spadało właśnie na mój parasol nie było na pewno deszczem. Stukało coraz mocniej, zauważyłam pierwsze pęknięcia na materiale. Instynkt nakazał oddalić się od kościelnych murów i „opad” od razu zmalał. Zdobylam się na heroiczny gest i (asekurując się nadal parasolem) podniosłam głowę. A tu deszczu ani śladu, zza chmur wyjrzało jesienne słońce, szleściło listowie i tylko miarowe stuk-puk zakłócało siankę. Na wysokości... tam gdzie kończy się ściana a zaczyna dach, na wążutkim balkoniku stało sobie dwóch panów. Stuk-puk, odbijali młotkiem zniszczoną elewację. Odłamki tynku spadały na nie ostrzeżonych niczym przechodniów. A panowie stali „na luzie” (czyli niczym nie zabezpieczeni), stali sobie na wysokości iluś tam metrów. Podeszłam do platformy, z której jak podejrzewam, wywindowano obu panów „pod niebiosa”, ale tam ani żywej duszy. Nie było też firmowego napisu, a może był? Nie przyglądałam się długo nie chcąc narazić na dalsze zniszczenia mego wybawiciela. No właśnie, to on — parasol. Pomyślałam, że przydałby się tym panom. To wprawdzie nie spadochron, ale zawsze... warto jest mieć parasol w różnych życiowych sytuacjach no i — wyobraźni — też warto trochę mieć.



Grafika komputerowa

Iwony Cierniewskiej-Sowińskiej

„Autoportret jesienny”

Przypominamy, że do 30 listopada składają prace na współorganizowany z Krotoszyńskim Ośrodkiem Kultury TURNIEJ POETYCKI. Tematyka dowolna. Na adres KOK-u (Krotoszyn, Mały Rynek 13) należy przelać 3 wiersze, opatrzone godłem, niepublikowane. Do przesyłki — dołączając zaklejoną kopertę oznaczoną tym samym godłem, zawierającą imię, nazwisko, adres i wiek. Konkurs przewidziany jest dla osób powyżej 16 roku życia. Główna nagroda 1.000.000 złotych.

OCALONA

STRONA

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

Redagują młodzi współpracownicy „Rzeczy Krotoszyńskiej”: Bogumiła Br adziak, Lucyna Konarska, Sławomir Pałasz, Piotr Bochyński, Dawid Szych.



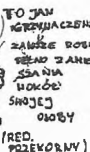
KTO MIE LUBI
UACUNIA,
ANECH SIĘ W
PORTY ZEBIJAŁA
TO TEN OD
ZDYSZC
(RED. LOJALNY)



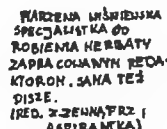
ZBIŃNIEM CIERANIEKI—
ZOBİ INŃI CO CIKIE
(RED. NA WIZJI)



WŁOCHACH
KACZĄC—
TO TEN KTOŃ
I NIKSDE I
ME WŁOCH? (RED. KURCZYŃSKI)



TO JAM
KURCZYŃCZEN
ZAMKLE DOŚI
ZEMAD ZAMIE
SZA NA
WŁOCHÓ
SROJEC
OBOBY
(RED. PRZEWORNY)



WARSZANA WŁOCHENKA
SPECJALISTKA DO
ROBIENIA HERBATY
ZAPARZANIE HERBATY
KTOŃ. SAMA TEŻ
DYSZE.
(RED. Z ZEMNĄFRZ I
ASPIRANTKA)



TO NAJMLODSZY
Z JE POŁU
REDAKCYJNEGO.
W NATURZE NOŻNA
GO DOBRZEĆ I
„DOMINEXIE”
SKAOMIR IDRONER
(RED. NIE DOJÓRNI—
LMOŻ TAKIM
NIE ZEST



SOJANA WYSZKO
TO KOBIECIA CZYNA
UNAGA!!!
UCZY SIĘ JEDZIC
POJADEN
CATEROKOŁOJNY
SĄDZIC OSTRONNY
NA DROGACH!

Tak redakcję indywidualów widzi nasza młoda koleżanka, bystrootka, niezależna, bezkompromisowa, samorządna misowa.

Bogusia BRODZIAK

KOMUNIKAT

Cała redakcja (prawie cała), a także my, czyli młodzi redaktorzy *Strony kryzysowej* cieszymy się bardzo z wyróżnienia jakie otrzymał nasz kolega.

Główny naczelny gazety *Rzecz Krotoszyńska* obawia się wywiezienia ze stanowiska, jakie zajmuje przez naszego wyrodnionego. Nasi przełożeni popierają nas i twierdzą, że szanowny i kochany przez nas p. Janusz Urbaniak, ps. Dzierżymorda, sprawujący nad nami władzę wzdłuż i wszerz, będzie musiał się zastanowić i to poważnie nad swoją przyszłością.

Jednak tak naprawdę mówiąc na ucho, to niech nasz *INACZELNY* nas nie opuszcza, bo co my bez niego zrobimy.

osoby biorące udział pod pseudonimami: „osobnik” - Sławek P. „niekna dama” - p. Romana HYSZKO autorka tekstu - to tylko ja, czyli Bogusia B.

W każdą niedzielę możemy oglądać program pt. *Animals* będący pośrednictwem między biednymi, zagłodzonymi zwierzętami, a twardymi sercami ludzi.

Wszyscy próbujemy odnaleźć to, co najważniejsze. Myślimy o AIDS, państwie, pieniądzu i właściwie wśród wszystkiego zapominamy o sprawach, które na pozór wydają się białe. Lecz zazwyczaj może od tych białych spraw, aby wrzyc się właściwego postępowania w życiu.

Czy naprawdę problem bezdomnych zwierząt jest nieważny? Małe włóczęgi— może to nie wzbudza miłosierdzia, mam nadzieję, że w przeciwieństwie do torturowania i męczenia zwierząt. Nawet w Krotoszyźnie dopuszcza się do tego rodzaju zabiegów.

Niżsi bracia

Okrutni chłopcy jednej z krotoszyńskich szkół mają niezłą zabawę paląc koty, bijąc je lub raniąc przeróżnymi narzędziami. Nie ma sensu, abym pisała o kogo chodzi, bo jeśli rodzice na to pozwalają, to pewnie nie zabronią. Chciałabym, aby ci młodzi ludzie postawili choć raz siebie w miejsce tych stworzeń.

Człowiek, który robi coś takiego, nie może mieć serca, nie próbujmy go zastraszyć, tylko wyleczyć z chorobliwej satysfakcji zadawania bólu naszym niższym braciom.

Są to dzieci i młodzież, co wcale nie świadczy o tym, że dorośli są bez winy. Czy to oni nie są odpowiedzialni za wychowanie swych potiec? Zresztą, czegoż możemy oczekiwać od dziecka, którego rodzice wyrzucają psa tylko dlatego, że nie mają co z nim zrobić podczas wakacyjnych wyjazdów. Przynajmniej, to jest straszne. Dobrze wiemy, że jest wielu kochanych rodziców, którzy rozpieszonym dzieciom kupują psa, kota, chomika tylko jako tymczasową maskotkę, która po kilku miesiącach znudzi się i można ją wypędzić.

Dla nas posiadanie zwierzątka to tylko pewien etap w życiu, dla niego zaś jest to całe życie. Przenaczmy choć część naszego wielkiego przecież serca dla zwierząt — one potrafią się odwzajemnić.

Lucyna KONARSKA

Przyszła pani, skąd? z daleka, na nią moc grybiarzy czeka. Przyszła i sygnęła deszczem, choć na drzewach liście jeszcze. Rozłożyła dywan złoty: „Będę miała tu wygodę” — mówi pani całkiem serio — „Dziś nie takie żarty ze mną”. Popatrzyła, podumała, czas sam płynął, ona trwała, i trwać będzie tak do zimy. Prawdę mówiąc — żał tej pani, bo w tym kraju przez miesiące, zwariować można niechęcącym.

PAŁASZEK

Codziennosc

Problem ten pojawia się jakże często na łamach rozmaitych gazet, w telewizji, radiu. Coraz częściej staje się za pośrednictwem mass-mediów, jak i zwykłych, codziennych obserwacji tematem kto wie czy nawet nie numer jeden w młodych ludzkich rozmowach. TOLERANCJA, bo o niej tu mowa, funkcjonuje w człowieczej świadomości jako istotny jej element, a człowiek często nie zdaje sobie na ogół z tego sprawy. Pomówmy o TOLERANCJI i wyciągnijmy wnioski, które pozwolą nam spojrzeć na tą kwestię nieco inaczej.

Idziesz ulicą z przyjacielem, znajomym. Jesteś zmęczony, rozmowa nie klei się, a tu w dodatku w domu czekają na ciebie nowe, zajmujące obowiązki. Jesteś tak bardzo pochłonięty sobą, że zapominasz o osobie idącej obok.

Nagle wracasz do rzeczywistości, dostrzegasz ukradkiem kogoś, kto śmiejesz cię albo swoim wyglądem, albo zachowaniem. Zwróć wtedy uwagę na twój look — z uparciem szturchający ramię przyjaciela. Spoglądacie na siebie i po chwili na waszych ustach pojawia się uśmiech. Nie przykładacie do tego wagi, szybko zapominacie, że śmiałyście się z drugiego człowieka, może z jego nieszczęścia.

Bo co może ów człowiek za to, że wygląda tak jak wygląda, że zachowuje się tak, jak zachowuje? To leży w jego naturze, tak mógł nim pokierować los. Widzisz go pierwszy raz, nie znasz wcale, a już oceniasz. Traktuj go godnie, jak człowieka.

Uważasz się za chrześcijanina. To brzmi dumnie...

PIOTR

NIE TYLKO W DKF-ie LECA DOBRE FILMY

Od czasu, gdy KOK przejął kino *Przedwojennie* w swoje ręce, zaczyna się coś w nim dziać.

W piątek 9 października br. wybrałem się na DKF (Dyskusyjny Klub Filmowy) na godz. 20.00. Byłem przekonany, że o tej właśnie godzinie rozpocznie się DKF. Okazało się, że jestem w błędzie, w ten sposób seans ów przeszedł mi koło nosa. Dużo jednak nie straciłem, gdyż film pt. *Swiżek* okazał się również fantastycznym obrazem. Warto było go obejrzeć.

W kilku zdaniach postaram się go ogromnie streścić. Opowiada o konsekwencji grzechu, jakim jest wykorzystywanie i zaliczanie kolejnych kobiet. Pewien mężczyzna przekonał się o tym na własnej skórze. Został zamordowany przez jedną ze swoich eks-kochanek i trafił do czyśca. Był to człowiek w gruncie rzeczy dobry i gdyby nie jego samcze zapędy od razu bramy niebios stałyby przed nim otworem. Postanowiono dać mu jeszcze jedną szansę. Powrócił na ziemię i miał znaleźć tam jedną kobietę, która go po-



kocha. Był to warunek potrzebny do dostania się do nieba. Na ziemi jednak spotkała go zupełnie nieprzewidziana i zaskakująca niespodzianka. Szatan sprawił mu isticie diabelny kawał — zamienia go w kobietę. I tu zaczyna się prawdziwa akcja pełna śmiesznych, tragicznych i szczęśliwych chwil.

Jaki morał z tego filmu?

Spróbujmy przestać grzeszyć, jest to rzecz prosta i zarazem najtrudniejsza. A tak ogólnie to teraz kino jest wspaniałe.

(dal)

Przyjechali Holendrzy

9 października członkowie Krotoszyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Holenderskiej zostali zaproszeni do Biblioteki Miejskiej na „Wieczór Przyjaźni”. Uczestniczyli w nim członkowie władz fundacji „Brummen pomaga Krotoszynowi” — Kees van der Weerden i Liseth Deiman. Przyjechali oni, by wraz z Zarządem naszego towarzystwa ustalić plan współpracy na następny rok. Wyniki ustaleń przedstawił Julian Jokś. Zaznaczył, że przede wszystkim będzie kontynuowana wymiana pomiędzy grupami zawodowymi, ponieważ, jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, jest to najbardziej naturalna forma współpracy owocująca licznymi kontaktami osobistymi. Potwierdzeniem tego była krótka, ale sympatyczna obecność grupy policjantów z Brummen przybyłych z tygodniową wizytą na zaproszenie kolegów z Krotoszyńska.



Brummeńskie krajobrazy

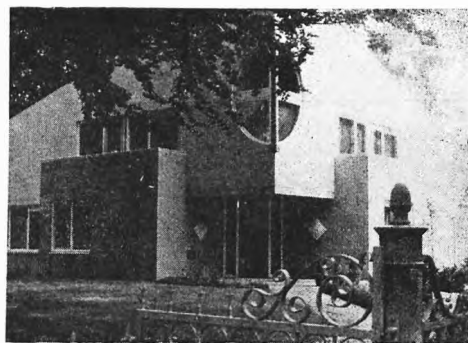


Foto.: „Zutphenes Dagblad”

Tradycyjnie już odwiedzają się wzajemnie rolnicy i sportowcy. Planowany jest pobyt w Brummen ludzi kultury reprezentowanych m.in. przez pracowników biblioteki. Z rewizytą w Holandii przebywać będzie także nasza Rada Miejska (radnych z Brummen gościłymi w kwietniu tego roku).

Nowym akcentem współpracy stanie się pomoc krotoszyńskiej oświacie. Na praktykę zawodową do Brummen wyjedzie grupa ok. 10 uczniów szkół zawodowych, najprawdopodobniej z technikum mięsnego. Na przyszły rok szkolny planuje się objęcie jednej z krotoszyńskich „podstawówek” specjalnym programem edukacyjnym, pod nazwą „MONTE ZORI”.

Strona holenderska zamierza zorganizować „Trzy Dni Polskie”. W ramach Dni Krotoszyńska w galerii „Refektarz” planuje się urządzenie wystawy prac jednego z artystów holenderskich, połączonej ze sprzedażą. Niestety, nie wspomniano nic o planowanym z polskiej strony nawiązaniu współpracy gospodarczej. Jest natomiast nadzieja na to, że nie będąc członkami grup zawodowych objętych współpracą, krotoszyńscy przyjaciele Holandii wyjadą na wycieczkę do Brummen — szczegółów jednak nie podano.

W swym krótkim wystąpieniu szef fundacji brummeńskiej dodał, że kontynuowana będzie także pomoc dla krotoszyńskiej służby zdrowia. W listopadzie grupa wolontariuszy zamierza wymalować oddział dziecięcy naszego szpitala, Keesy ma nadzieję, że pomogą im przyjaciele z Polski.

Gośćmi specjalnymi wieczoru byli Burmistrz Krotoszyńska, Mariusz Ratajczyk z mamą i szef Stowarzyszenia Polska — Holandia z siedzibą w... Raszkwie. Opowiadał on o roli stowarzyszenia, jako koordynatora wymiany turystycznej pomiędzy grupami zawodowymi i rodzinami.

Część oficjalna nie trwała zbyt długo, zwłaszcza że przemawiających ponaglał widok czekającej na znak kapeli pana Świcy, podano dobre piwo, można też było obejrzeć wspominkowe fotografie tych, którzy odwiedzili Brummen. Były tańce, przebój „Siala la”, język niemiecki i ręce pomogły się dogadać.

Marzenna WIŚNIEWSKA

W komunizmie garstka ludzi opanowała naród i przez wiele lat usłowała powoli na nogi tych, którzy myśleli inaczej. Mieliśmy konkretnego przeciwnika. Dzisiaj nie ma już sił totalitarnych, ale są elity władzy i pieniądza. Jest w związku z tym nierówność społeczna. Z jednej strony jest to słuszne, ponieważ zmusza ludzi bez inicjatywy do wykazania się mądrością. Ta mądrość jednak potrzebna jest także tym, którzy mają się dobrze. Bo przecież rzą-

Refleksja na co dzień

dzić trzeba rozsądnie, a pieniądź zdobywać godziwie. Jeśli w całej tej materialnej machinie skrzywdzony zostaje człowiek, sumienia ludzkie wołają o opamiętanie. Zawsze mieliśmy prawo wyboru. Żywy człowiek, kimkolwiek by nie był, może dokonać w imię prawd etycznych wiele dobrego, ale może też (czasami obecne dają ku temu okazję) siać zło i zgorznienie.

Groby naszych przodków wołają: *byliśmy, gdzie wy jesteście — jesteście, gdzie wy będziecie*. Ta istotna prawda jest przestroga, ale oddala się od nas, ilekroć myślimy o dobrach doczesnych. Potrafimy w świecie materii piąć się na szczyty bezczelności i być bezwzględni wobec słabszego człowieka. A przecież śmierć każdego z nas przerwie wszystko. Nic ze sobą nie zabierzemy, a nasz pieniądź nie pomoże nam w przetrwaniu. Pamięć o nas przeminie, a grób nasz za przykładem przodków wołają: *opamiętaj się, człowieku, bo nie znasz dnia ani godziny, kiedy powali cię siła śmierci*. Zachęcam zatem do życia godziwego, do poszanowania innych i pomagania im w trudnej sytuacji życiowej. Takie wymogi stawia nam prawdziwe człowieczeństwo i od tego nie powinniśmy nigdy uciekać. Jeżeli nie teraz, to w obliczu śmierci zostanie to nam przypomniane. Czy potrafimy wówczas spojrzeć na siebie wzrokiem człowieka, który wypełnił swoje życiowe zadanie w sposób zgodny z zasadami etyki? Obyśmy nie musieli wstydić się samych siebie.

Eugeniusz NAWROCKI

Wakacyjnym szlakiem

Z pewną taką nieśmiałością, pogodnego ranka, wcale nie pechowego, trzynastego sierpnia wyruszyliśmy ze Zdun w kierunku Baszkowa. Celem naszej wyprawy miał się okazać obóz koła archeologicznego przy LO w Krotoszyńcu. Pogoda sprzyjała wyprawie, która w tumanach kurzu przedzierzała się przez lasy i knieje, by w końcu dotrzeć do grodziska.

Po zasięgnięciu informacji u miłych i sympatycznych, ale niezbyt rozmownych piaskowiczów, którzy redagowali swoją kronikę, ruszyliśmy w stronę kurhanów, oczywiście kilka razy błądząc. Duża w tym zasługa Sławka, lecz nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Postanowiliśmy nauczyć go rozróżniać kierunki. Gdy dochodziliśmy do kurhanów, na których oczekiwał nas dr Dionizy Kosiński ze swoją młodą ekipą archeologów, Sławek doskonale wiedział, gdzie jest strona prawa, a gdzie lewa.

Kurhany to rodzaj dawnego miejsca pochówku. Zastaliśmy „doktora” pochylonego nad dużą kartą papieru milimetrowego, zaznaczającego na nim rozmieszczenie wykopanych skorup na stanowisku. Przywitał nas serdecznie i po chwili siedzieliśmy już przy nim obserwując prace wykopaliskowe. Wbrew pozorom nie jest to wcale łatwa praca. Trzeba się sporo natrudzić, by wykopać choćby jeden fragment jakiegos naczyńca.

Przygoda z „Piachami” rozpoczęła się już w 1961 roku — wspominał nasz rozmówca. *Krotoszyńcu nie miał swojej monografii, podczas gdy okolice miasta takową posiadały. Wypadato zatem by ktoś podjął się napisania czegoś takiego.*

Rozpoczęły się prace. Okazało się, że grodzisko leżące na łąkach w dolinie rzeki Borownicy sięga początków państwowości polskiej. Grodzisko jest najlepiej zbadanym w Polsce prowincjonalnym obiektem tego typu. Prace naukowe wykazały, że najbardziej zamieszkaną częścią osady było podgrodzie, nie zaś sam gród. Burzy to powszechnie podtrzymywaną tezę dotyczącą średniowiecznych miast i sposobu ich zamieszkania. W grodzie odkryto najstarszą drewnianą studnię w Polsce. Obecnie znajduje się w Poznaniu, gdzie poddana została niezbędnym pracom konserwatorskim, czynione są starania by przenieść ją do jednego z okolicznych muzeów. Cennym obiektem był odkryty w grodzie spichlerz, w nim kilka kilometrów prosa. Dokładna ekspertyza dowiodła wysokiej kultury rolnej ówczesnych mieszkańców grodu. Wiadomo, że został on otoczony drewnianym wałem. Jak on wyglądał, i jak wyglądała brama wjazdowa, dokładnie nie wiadomo. Stanowisko „na Piaskach” stanowi więc, mimo zdziwienia wielu czytelników,

ważny punkt archeologiczny w Polsce. Prócz wspomnianego wcześniej spichlerza i studni wydobyto w grodzie żelazne groty do strzał, krzesiwo, nóż żelazny, grót do oszczerp, ceramikę glinianą, wyroby z kości i rogu i wiele innych zabytków.

W odległości ok. 500 metrów natrafiono na cmen-

z wodą, susza, latające, złowrogo nastawione owady gryzące, gdzie popadnie, i upał. Jak w dzungli!

Po kilku minutach jesteśmy w osadzie. Tutaj również, podobnie jak na kurhanach trwają prace: Arek, Adam, Justyna i kilku innych uwijają się w „wykopie”, tymczasem Darek z Aską czynią mordercze sta-

Księstwo Piaski

tarzysko, rzekomo płaskie. Badania wykazały, że mamy do czynienia z dwiema formami pochówków: ciałopalnym i szkieletowym. Rzeczka ciekawą wydaje się być fakt, że pochówki datowane na około 30 lat od wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa, są typowo pogańskie. Jak więc szybko rozprzestrzeniło się chrześcijaństwo?

Kontynuowanie prac badawczych wiąże się z pewnymi kosztami. Dotyczą one szeregu wymaganych ekspertyz, sprowadzenia grona specjalistów, zakupu niezbędnego sprzętu. Zdaniem dr. Kosińskiego kwota ok. 20 mln. zł przy obecnych kosztach powinna wystarczyć na kompleksowe przyszłoroczne badania. „Piaski” w tym roku mogły zaistnieć tylko dlatego, że to młodzież pali się do wszystkiego. Wielkie podziękowania także dla Burmistrza Krotoszyńska, który pomógł zorganizować tegoroczną ekspedycję. „Księstwo Piaski” — jak nazywają to miejsce sami uczestnicy tej wspaniałej, wakacyjnej przygody, zaistniało.

Badania tutaj prowadzone pozwolą rozwiązać problem przesiedlenia się ówczesnej ludności. Szczegółowe analizy bowiem wykazały, że ceramika wykopana „na Piaskach” jest najprawdopodobniej z Pomorza. Są także powiązania z północno-wschodnią granicą ówczesnego państwa. Pozwolą one także rozszyfrować problem demografii państwa polskiego.

* * *

Spoglądamy na zegarki, razem z profesorem wracamy do grodziska, po drodze dokonujemy wpisu do kroniki. Życie „na Piaskach” jest trudne, problemy

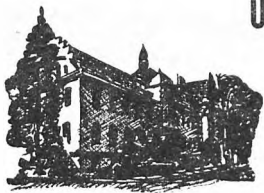
rania żeby „coś” ugotować na obiad. „Piaski” to dla nich wielka przygoda, fajne i ciekawe wakacje. Tutaj można nauczyć się wszystkiego, przejść przez wszystko, wszystko zjeść i co najważniejsze wszystko przeżyć. Żegnając się życzyliśmy im owocnego kopania i łapacki złamania.

Piotr BOCHYŃSKI, Sławek PAŁASZ, Dawid SZYCH



Kawałek innego życia

Foto.: S. Pałasz



Obrady Rady...

(29)

Niezbyt obszerny porządek obrad IX sesji Rady Miejskiej został jeszcze uszczuplony o dwa podpunkty. Na wniosek Stanisława Sekuli wykreślono zeń punkt dotyczący uchwalenia zasad zasiedlenia budynku komunalnego na Os. Szarych Szeregów.

Nad czym radzono ?

Jak wyjaśnił radny, wniosek jest indywidualny, ale wyraża opinię komisji rewizyjnej, która uznała, że musi zapoznać się ze wszystkimi wnioskami o przydział mieszkań komunalnych, by wydać tak wiążącą opinię.

W imieniu Zarządu Julian Joks poprosił o wykreślenie z porządku obrad punktu dotyczącego wprowadzenia zakazu administracyjnego palenia nieczystości stałych przy budynkach mieszkalnych i użyteczności publicznej, gdyż należy jeszcze dopracować stronę prawną tego projektu.

W ramach interpelacji głos zabrał radny Kalinowski. Stwierdził, że by zahamować proceder nielegalnego wywozu śmieci, należałoby nie pobierać opłat na wysypisku. Anna Sikora odczytała wniosek z zebrań ludności wiejskiej, w którym proszono o przywrócenie niektórych kursów autobusów miejskich.

Nawiązując do najważniejszego zagadnienia sesji — ochrony środowiska, sołtys z Benic stwierdził, że należy rozwiązać sprawę wywozu śmieci ze wsi, gdyż obecnie niemal powszechnie stało się wyrzucanie nieczystości do dołów i rowów. Wskazał też na problem wiejskich oczyszczalni ścieków.

Projekt programu ochrony środowiska na lata 1992-97 powrócił ponownie pod obrady rady. Tym razem został przyjęty, choć nie bez dyskusji i licznych poprawek. Program ten ma być składową wojewódzkiego programu ochrony środowiska, na który obok propozycji samorządów terytorialnych mają się złożyć plany poszczególnych przedsiębiorstw. Rada przyjęła również nową procedurę uchwalania budżetu. Występując w imieniu komisji gospodarczej, Feliks Majchrzak wyraził opinię, że jest ona zbyt ogólnikowa. zaproponował, by dodać do projektu zapis stwierdzający, że wszystkie nazwy prawne zawarte w projekcie budżetu winny być zgodne z normami wynikającymi z przepisów prawa oraz — by w ramach procedury uchwalania budżetu — zakłady i jednostki budżetowe gminy przedkładały szczegółowe plany dochodów i wydatków. Obie propozycje zaakceptowano. Wspólnym wnioskiem komisji gospodarczej i społecznej było przesunięcie terminu zgłaszania przez członków Rady potrzeb społecznych z końca sierpnia na koniec września, a w tym roku, na koniec października. Po przyjęciu poprawek uchwałę podjęto głosami 22/0/1.

W związku z reorganizacją struktury jednostek służby zdrowia przy krotoszyńskim ZOZ-ie powołana zostanie Rada Nadzorcza. W jej skład, na prośbę wojewody kaliskiego, mają wejść dwie osoby zapro-

nowane przez Radę. Przegłoszono kandydatury panów: Julianna Joksia 21/0/1 i Aleksandra Maćkowiaka 18/1/4.

(marz)

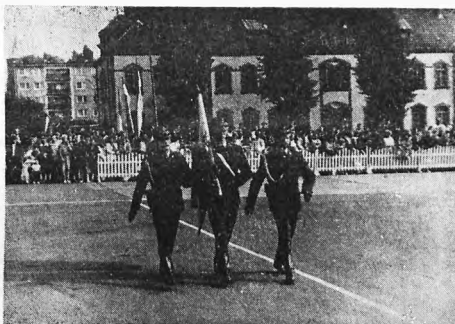
Chrońmy środowisko

Radny Jan Grząka wielokrotnie zabierał głos w sesyjnych dyskusjach na temat gminnej ekologii. Jako pierwszy dopominał się o większą aktywność Straży Miejskiej wobec osób nie przestrzegających zasad ochrony środowiska. Dzięki jego interwencji zajęto się dzikim wysypiskiem przy dawnej ulicy Marchlewskiego. Dział wyrównano tam teren i rozpoczęto rekultywację. Komisja społeczna wniosła wiele poprawek do gminnego planu ochrony środowiska. Niektóre miały charakter szczegółowej interwencji, jak choćby sprawa terenu po cegielni w Biadkach będącej dotychczas własnością Krotoszyńskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej.

Gdy zmieniono liczbę komisji stałych Rady Miejskiej — mówi radny Grząka — zlikwidowano komisję ochrony środowiska. Ta problematyka została przydzielona właśnie komisji społecznej. Byłem temu przeciwny. Jako komisja i jako samorząd nie mamy właściwie jakiegokolwiek wpływu na ochronę środowiska. My, jako komisja możemy jedynie poprawiać i uchylać postanowienia Rady. Przyjęliśmy plan, ale w ten sposób możemy jedynie uczulić na pewne sprawy, coś wskazać. Co z tego, że należy coś zmienić w jednym czy drugim zakładzie, jeżeli Burmistrz nie ma żadnego wpływu, żadnych sankcji wobec zakładu.

(mw)

... i Bóg zwyciężył



Publikujemy krótki fotoreportaż Wacława Mozola, uzupełniający jego artykuł „...et deus vicit”, zamieszczony we wrześniowym wydaniu „RK”. Przypomnijmy, że była to relacja z poświęcenia nowego sztandaru Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej w Krotoszynie, co miało miejsce 12 września 1992 roku — w 309 lat po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem. Uroczystość potoczono z przysięgą żołnierską. Jak widać, nie obyło się bez wrzusek.



Ostatnio modnym tematem mass-mediów są dzieci niepełnosprawne. „Rzecz” niejednokrotnie zajmowała się tym tematem również, lecz nie „dla mody”, ale by pomóc w rozwiązywaniu problemów, jakie mają te dzieci i ich rodzice. O rozmowę na temat problemów związanych z mózgowym porażeniem dziecięcym poprosiłem panią Halinę ŻYŁAK-NADSTAWEK, lekarza pediatrę.

Dać im szansę...

— Od piętnastu lat szybko rośnie liczba dzieci cierpiących na porażenie mózgowe. W Polsce jest ich około 50 tysięcy. Czy mogłaby Pani wyjaśnić — w prostych słowach — na czym ona polega?

— W życiu każdego dziecka bardzo ważnym okresem rozwoju jest rozwój w łonie matki. Na prawidłowy rozwój w tym okresie mają wpływ takie czynniki, jak niedotlenienie, niektóre choroby matki, zatrucia, w tym także alkoholem i papierosami. Czynniki genetyczne mogą również spowodować nieprawidłowy rozwój. Każdy z nas rodzi się i rozwija według pewnego planu, czynniki, o których wspominałam mogą zaburzyć ten plan. Jego zablokowanie jest istotą porażenia mózgowego. Narażone są na to szczególnie dzieci z ciąży ryzyka, porodu powikłanego, porodu przedwczesnego. Chcę bardzo mocno podkreślić, że dziecko nie rodzi się z porażeniem, lecz z pewnymi

uszkodzeniami w funkcjonowaniu mózgu, które albo w pierwszych trzech miesiącach zostają wyrównane przez organizm, albo nie. W tym drugim przypadku dziecko wymaga wczesnej interwencji. Jest bardzo ważne, by rozpoznanie zaburzonego rozwoju nastąpiło między 3 a 6 miesiącem życia. W tym okresie można stwierdzić, czy dziecko poradzi sobie samo, czy też nie. Matka, która z dzieckiem związana jest przez cały czas, pierwsza dostrzeże jakiegoś niepokojącego objawy, niejednokrotnie wcześniej niż lekarz.

— Coraz głośniejsze ostatnio o metodzie doktora Vojty. Na czym polega ta metoda?

— Należy oddzielić metodę wczesnego diagnozowania uszkodzeń neurologicznych metodą Vojty od terapii metodą Vojty. Diagnozowanie metodą Vojty ułatwiają specjalne tabele prawidłowego rozwoju opracowane przez dr Vojtę i jego współpracowników

w Monachium. Jest to proste badanie odruchów występujących u niemowląt przy zmianie pozycji ciała. Natomiast terapia metodą Vojty jest to stymulacja odruchów lokomocyjnych, które stanowią podstawę rozwoju ruchowego człowieka. Jest to metoda prosta, nie wymagająca znacznych nakładów finansowych.

— Pani Doktor, uściślijmy. Czy dziecko z porażeniem mózgowym rozwija się czy też nie?

— Dziecko zagrożone mózgowym porażeniem dziecięcym też się rozwija, tyle że jego rozwój idzie w złą stronę, oddala się od prawidłowego wzorca. Dziecko takie też znacznie raczkować czy chwytac, tylko późno i nieprawidłowo, a skorygowanie nieprawidłowych ruchów jest już bardzo trudne.

— Odnoszę wrażenie, że aby tego wystarczającego dokonać — o czym Pani Doktor mówi — potrzebne są jakieś fachowe ośrodki rehabilitacyjne?

— Wręcz przeciwnie. Metodzie doktora Vojty nie są potrzebne ośrodki rehabilitacyjne. Na tym także polega rewelacyjność tej metody. Rehabilitacja prowadzona jest w domu przez matkę odpowiednio wyuczoną przez lekarza, bo to ona jest najlepszą terapeutką na świecie. Dziecko pozbawione jej opieki i miłości, nie jest w stanie zrobić żadnych postępów. Metodą dr Vojty ćwiczenia rehabilitacyjne trwają 15 minut dziennie.

— Czy metoda dr Vojty ma zastosowanie wyłącznie do omawianego schorzenia?

— Nie, jest także niezastąpioną metodą leczenia uszkodzeń nerwów obwodowych. Można ją też stosować w porażeniu okołoporodowym nerwu twarzowego, spłotu barkowego, a także u dzieci z przepukliną mózgowo-rdzeniową oraz po przebiegu zapalenia opon mózgowych.

— Dziękuję bardzo Pani Doktor za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew CIERNIEWSKI

Oddział partyzancki „Zenona” 24 Pułku Piechoty AK w dniu 21 maja 1944 roku kwaterował we wsi Ogrodniki. Wieczorem dostajemy rozkaz wymarszu, deszcz leje jak z cebra, jest chłodno, jak na drugą połowę maja. Wyglądamy jak zmokłe kury, dobijamy do nowego miejsca postoju. Okazuje się, że jest to las nad Bugiem, więc kliniemy siarczysto, bo spanie na ziemi w mokrych ubraniach nie należy do przyjemności.

Jeszcze jeden minus: zaprowiantowanie oddziału kiepskie, mamy natomiast dostatek wódki i cukru, ponieważ po drodze rozwaliliśmy samochód ciężarowy, który przewoził żywność dla Niemców. Rano kazano nam się ustawić z kubkami i miskami, dano nam wódkę i cukier. Pierwszy raz dostajemy rozkaz wypicia po 150 g wódki, zagrycha cukrem — ohydnie w smaku. Było to polecenie lekarza, widocznie obawiano się zachorowań.

Jednocześnie jesteśmy zdziwieni, że garnizony niemieckie są oddalone o parę kilometrów, a my wykazujemy wielką aktywność. Dzień i w nocy wychodzą patroli w różnych kierunkach, chcemy koniecznie sprokocować walkę. Jakoś nam szczęście dopisuje, jesteśmy bez strat. Po trzech dniach pogoda zaczyna się poprawiać, zaczyna świecić słońce. 26 maja dowódca radiówki, por. „Zonkil” CE Stanisław Kujawski, dostaje rozkaz od „Zenona”, aby urządził zasadzkę. Wszyscy jesteśmy zdziwieni, bo do tej pory nie wolno było dowódcy radiostacji KG AK Nr 31 brać udziału w walkach prowokującej Niemców, widocznie musiało to być bardzo ważne.

Porucznik „Zonkil” dobiera sobie dziesięciu ludzi i wychodzi z obozu. Wielu czuje się zawiedzionych, każdy chciałby iść.

Zasadzkę robimy na skraju lasu i małej polanie przed wsią Mierzvice. Na ubezpieczeniu tylnym zostają dwaj kolezdy — Tadeusz Strzałkowski „Gustaw” i Edward Jarmulowicz „Słuchawka”. Ich miejsce ubezpieczenia znajduje się na małym leśnym cmentarzu z roku 1920. Odległość od pozostałych wynosi 400-500 m. Słońce grzeje więc leżymy zadowoleni czekając aż Niemcy zawiąta w nasze strony.

Przybiegła zdyszany „Gustaw” i melduje, że Niemcy idą z głębi lasu, a my zakładaliśmy, że przyjdą od strony szosy i wsi. Robimy zwrot o 180° i słychać już skrzypienie wozów, ale i widać żołnierzy idących ostrożnie, z bronią gotową do strzału — musieli za-

Akcja V 2

W cyklu przywołującym lata wojny i okupacji publikujemy dziś tekst dokumentujący udział żołnierzy 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej w akcji zdobywania niewypału rakiety V 2. Wspomnienie napisał pan Kazimierz WOJTKIEWICZ — „Wysoki”, uczestnik tamtych zdarzeń, obecnie mieszkaniec Krotoszyna, a także sympatyk naszej gazety.

DOWIEDZIELIŚMY SIĘ PO LATACH

uważyć „Gustawa” jak biegł do nas. Staś wydaje rozkaz, aby bez jego sygnału nie strzelać. Wszyscy jesteśmy w napięciu, widzimy jak Niemcy przeskakują od drzewa do drzewa. Mniej więcej na 80 metrów Staś wydaje komendę „ognia”. Zaczyna się piekielko potęgowane przez echo, ale Niemcy powoli prą naprzód, widać dobre wyszkolenie żołnierzy (Afrika Korps). Wtem pada rozkaz Stasia „Naprzód, Hurra!” Podrywamy się, straszny wrzask i biegiem na nich. Nie są w stanie tego wytrzymać, zaczynają po prostu wiać. Bierzymy dwóch do niewoli, reszta leży lub zmyka.

Mamy i my straty. Znajdujemy ciężko rannego „Słuchawkę”. Dostał w prawą pierś, wyłot kuli na plecak jest potworny. Dajemy wszyscy swoje opatrunki, aby zatamować upływ krwi. Ranny jest nieprzytomny. Staś wysłał po podwoje i lopatę do wsi. Staramy się ułożyć rannego jak najlepiej. Dwaj Niemcy tymczasem kończą kopanie mogiły dla swoich ośmiu kolegów. Powoli ruszamy w stronę obozu, po drodze spotykamy kolegów, którzy biegli nam na pomoc. Lekarz stwierdza, że „Słuchawka” musi być natychmiast odstawiony do szpitala. Podwoja gotowa — powozi „Kajtek”, Karol Frankowski, sanitariuszka, siostra „Kajka” — Wanda oraz łączniczka „Brylaniec”, żona Stasia. W obstawie wozu z rannym biorą udział dwaj kolezdy — Józef Hać „Heniek” oraz Czesław Łukaszk „Bomba”. Pod wsią Chłoboszczyce dochodzi do spotkania z Niemcami. „Heniek” i „Bomba” osłaniają uciekający wóz z rannym. Upewniają się, czy ranny jest już bezpieczny. Zaczynają

wycofywać się w stronę lasu, gdy mają już przebyłą połowę odległości ranny zostaje „Bomba”. „Heniek” stara się ostonić kolegę, ten podnosi się wolno i znów pada, ostrzeliwuje się jeszcze, potem chwila ciszy i pojedynczy strzał z pistoletu. To „Bomba” strzelił do siebie. „Heniek” podrywa się i biegnie dalej, ale tuż przed lasem dostaje cztery razy, leży jakieś 10 m od lasu, jest przytomny, ma jeszcze amunicję. Powoli wyczołguje się w krzaki, do lasu, tam znajduje go leśniczy i przywozi do obozu. Niestety ranny „Słuchawka” zmarł w czasie transportu. „Henka” zabraliśmy i odstawiliśmy do szpitala. (Przeżył — po wojnie pracował w oświacie we Wrocławiu, w latach osiemdziesiątych zmarł).

Oddział opuszczając lasy zrobił jeńcom przedstawienie — przemaszlował przed nimi dwa razy — zrobiło to wielkie wrażenie, że taki potężny oddział. Jeszcze na dobitkę tego „Zenon” powiedział im, że puszcza ich wolno, bo my z Wermachtem nie walczymy, tylko robzajamy i mają to powiedzieć — jak wrócą — swoim kolegom.

Niemcy nie bardzo wierzyli, że mogą iść, ale w końcu ruszyli biegiem. Podobno doszło do incydentu między dowódcą SS a Wermachtem.

Pod osłoną nocy oddział wyszedł z okrażeńa. Do piero po latach dowiedzieliśmy się, co znaczyły nasze prowokacje. Chodziło o osłanianie akcji wydobywania z bagien niewypału rakiety V2 przez 8 kompanię 22 Pułku Piechoty AK pod dowództwem kpt. Józefa Leguta „Kita” i wielu innych.

Kazimierz WOJTKIEWICZ, „Wysoki”

Krotoszyńska lista katyńska — jeńcy KOZIELSKA, OSTASZKOWA i STAROBIELSKA

- 1) CHODKIEWICZ Stanisław - por. rez. 56 p.p., ur. 1901, s. Bronisława - jeńiec Starobielska
- 2) CHYŁKA Feliks - ppor. rez. 60 p.p., ur. 1915, s. Jana, zamieszkały w Ustkowie, pow. Krotoszyn, lekarz - jeńiec Starobielska
- 3) CIAŻYŃSKI Teodor - por. 7 p. strz. konnych, rodzina - Ustków, pow. Krotoszyn (syn dzierżawcy majątku ziemskiego) - jeńiec Starobielska
- 4) CIEMNOCZŁOWSKI Edmund - por. rez. WP, nauczyciel - jeńiec Kozielska
- 5) CYNKUTIS Edward - ppor. wż. 41 p.p., ur. 1901, s. Bartłomieja i Marii - jeńiec Starobielska
- 6) DŁUGOSZ Mieczysław - ppor. rez. WP, nauczyciel z Gluchowa k. Pogorzeli - jeńiec Kozielska
- 7) DOROSZ Stanisław - ppor. 56 p.p., ur. 1911 - jeńiec Starobielska
- 8) FIBAK Leonard - ppor. rez. 70 p.p., absolwent Gimnazjum w Krotoszynie, farmaceuta - jeńiec Kozielska
- 9) FIŁODA Franciszek - ppor. rez. 56 p.p. - jeńiec Starobielska
- 10) FRĄCKOWIAK Ignacy - ppor. rez. 70 p.p., ur. 1907, nauczyciel z Zalesia Wielkiego, rodzina w Krotoszynie - jeńiec Starobielska
- 11) GAŁOŃSKI Franciszek - Kozmin, posterunkowy PP w Łucku - jeńiec Ostaszkowa
- 12) GIBASIEWICZ Jan Marian - ppor. rez. 56 p.p., ur. 1900, s. Ludwika, wiceburmistrz Krotoszyna - jeńiec Starobielska
- 13) GIDASZEWSKI Stanisław - ppor. lotnictwa (Kleczew k. Kościana), z Kromolic, ur. 1915, absolwent Gimnazjum w Krotoszynie - jeńiec Kozielska
- 14) HASCHEK Franciszek - ppor. WP (rozkaz wyjazdu wystawiony przez PKU Łuck), ur. 1914, absolwent Gimnazjum w Krotoszynie - jeńiec Kozielska
- 15) HECHMANN Jan - ppor. rez. 56 p.p., zamieszkały w Krotoszynie, kupiec - jeńiec Starobielska
- 16) JANCZAK Ignacy - funk. PP, rodzina w Krotoszynie - jeńiec Ostaszkowa
- 17) JANDA Wacław - ppor. rez. WP, zamieszkały w Gorzupiu, pow. Krotoszyn, nauczyciel - na listach jeńców Starobielska i Kozielska
- 18) KAPALA Józef - kpt. śl. st. 56 p.p., zastępca oficera MOB - jeńiec Starobielska
- 19) KOWALCZYK Adam - kpt. śl. st. 56 p.p., delegowany do KOP - jeńiec Kozielska
- 20) KOZIETULSKI Przemysław Piotr - ppor. śl. st. 56 p.p., delegowany do KOP w Stołpcach, ur. 1911, rodzina w Krotoszynie - ostatnia wiadomość z Ostaszkowa, publikowany na listach jeńców obozu w Kozielsku
- 21) KRAWCZYŃSKI Kazimierz - kapral z Kobyłina - jeńiec Ostaszkowa
- 22) KUNA Marian - por. śl. st. 56 p.p. - jeńiec Starobielska
- 23) LEJA Józef - ppor. rez. 56 p.p., ur. 1907, s. Władysława - jeńiec Starobielska
- 24) LEWIŃSKI Czesław - mjr śl. st. 56 p.p., dowód-

- ca batalionu zapasowego pułku - jeńiec Starobielska
- 25) LUDWICZAK Edward - ppor. 17 p. ul., nauczyciel, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Krotoszynie - jeńiec Kozielska
- 26) MAJ Eugeniusz - por. rez. 56 p.p. - jeńiec Starobielska
- 27) MALINOWSKI Piotr - ppor. rez. 56 p.p., urzędnik DOKP - jeńiec Starobielska
- 28) MARCINIAK Józef - Kozmin, kapral śl. st. 9 p.p., wzięty za policjanta - jeńiec Ostaszkowa
- 29) MICHAŁCZYK Antoni - st. przodownik P.P. w Krotoszynie - jeńiec Ostaszkowa
- 30) MOCEK Czesław - mjr śl. st. 56 p.p. - jeńiec Starobielska
- 31) NAWROCKI Władysław - kpt. śl. st. 56 p.p., ur. 1891 - jeńiec Kozielska
- 32) OFIERZYŃSKI Konrad - ppor. rez. 56 p.p., ur. 1910 - jeńiec Starobielska
- 33) OTTO Jan August - ppor. rez. 56 p.p., ur. 1912, s. Fryderyka - jeńiec Starobielska
- 34) PAWŁOWSKI Jan - ppor. rez. 22 p. ul., zam. w Krotoszynie, notariusz - jeńiec Starobielska
- 35) ROBACZYK Józef - ppor. rez. 75 p.p., ur. 1908, s. Stanisława, nauczyciel w Chorzowie (absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Krotoszynie), rodzina w Krotoszynie - jeńiec Starobielska
- 37) SIKORA Stanisław - kpt. śl. st. 56 p.p. - jeńiec Starobielska
- 38) SUMIŃSKI Tadeusz - por. san. rez., ur. 1905, s. Leona i Stefani, absolwent Gimnazjum w Krotoszynie, aptekarz zamieszkały w Łodzi, rodzina w Krotoszynie - jeńiec Starobielska
- 39) SYNORADZKI Telesfor - por. san. rez., ur. 1894, lekarz internista z Kozmina - jeńiec Kozielska
- 40) SZOSTAK Antoni - ppor. rez. 56 p.p., ur. 1912, student prawa na Uniwersytecie Poznańskim, zamieszkały w Salni pod Krotoszynie - jeńiec Starobielska
- 41) TETZLAFF Bronisław - por. rez. WP, ur. 1895 w Dzielicach, pow. Krotoszyn, prawnik - jeńiec Kozielska
- 42) WORONOWICZ Edward - por. rez. WP, burmistrz Kozmina - jeńiec Kozielska
- 43) WÓJCIKIEWICZ Zbigniew - ppor. rez. 55 p.p., urzędnik państwowy, rodzina w Krotoszynie - jeńiec Kozielska

Na liście umieszczono nazwiska rezerwistów i żołnierzy służby stałej 56 pułku Piechoty Wielkopolskiej, mieszkańców byłych powiatów krotoszyńskiego i kozielskiego, a także tych, którzy podjęli służbę w wojsku lub polacji w innych częściach kraju, ale rodziny ich mieszkają w Krotoszynie i tu jest miejsce utrwalenia ich imion w pamięci narodowej.

BIBLIOGRAFIA

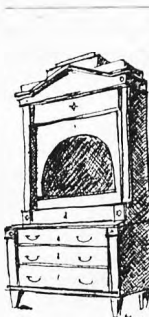
Bauer Piotr, Zielonka Jerzy, Żołnierska droga przez mekkę Wielkopole w obozach sowieckich, Kościan 1990

Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Wstęp i opracowanie Andrzej Leszek Szczeciński, Warszawa 1989

Korsak Antoni Artur, 56 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, z. 8, Warszawa 1991

Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk-Ostaszków-Starobielsk, zaginięci w Rosji Sowieckiej. Opracował Adam Moszyński, Warszawa 1989. Smigielski Wojciech, Wielkopolska Lista Katyńska. „Głos Wielkopolski” z 27/29 kwietnia 1990 r. Zielonka Jerzy, Losy polskich żołnierzy. Cienie Starobielska i Ostaszkowa. „Panorama Leszczyńska” 1990

Opracowały: Lidia ŁAWNICZAK, Helena KASPERSKA



Listy do rzeczy...

Redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”

W dniu dzisiejszym przypadkowo do rąk moich trafił nr 6 „Rzeczy Krotoszyńskiej” i... przywołał wspomnienia. Młode lata, znajome nazwiska i ta specyficzna, krotoszyńska pełna serdeczności aura. Szczególnie zaś wzruszył mnie artykuł zatytułowany „Nudny temat, bo znów o szkole...” (str. 7). W szkole

bowiem, o której mowa w tym artykule, byłem nauczycielem w latach 1950-1955. Praca w gronie pedagogicznym ówczesnego Liceum Administracyjno-Handlowego dawała mi dużo satysfakcji, a to szczególnie dzięki wspaniałej atmosferze panującej w tym gronie, której wykładnią była serdeczna opieka i pomoc okazująca mnie, młodemu wówczas nauczycielowi stawiającemu „pierwsze kroki” na pedagogicznej drodze. W przededniu „Dnia Edukacji Narodowej” ze wzruszeniem i uczuciem wdzięczności wspominam Koleżanki i Kolegów — nauczycieli Liceum Administracyjnego w Krotoszynie. A oto ich nazwiska które zapamiętałem: dyr. Malecha, dyr. Miarkowski, Duczmalowa (matka słynnej dyrygentki A. Duczmal, którą pamiętam jako matkę dziewczynkę). Polakowa. Z. Zmitrowicz, Piestrakiewicz, F. Dwornik, Mizera, Kolumak, Ruf, Skrzec, Papellbaum, ks. prefekt (nazwiska nie pamiętam), Staniszewski, W. Drułkówna. Zapamiętałem również nazwiska uczniów, ówczesnych absolwentów: S. Chudy, Wyduba, Lewandowski. Podejma, Dróżdżyński, Sobków, Kuźdowiczówna, Fajtanowska, Kulasówna, Poczłówna, Sośnicka, Stróżewska, Pietrasówna, Miedzianka, Gola...

Serdeczne pozdrowienia i życzenia sukcesów w redakcyjnym trudzie.

Marian TRACHIMOWICZ
63-400 Ostrów Wlkp.

Reportaż o ucieczce oficerów norweskich z transportu w Kobylinie, przywołał w mej pamięci wspomnienia z ostatniego miesiąca okupacji. Ten reportaż przeczytałam w książce p.t. „Ucieczki ku wolności”, która jest zbiorem opisów zdarzeń z okresu II wojny światowej.

Norwegowie, z oficerskiego obozu jenieckiego w Ostrzeszowie, mieli przemaszerować w styczniu 1945 roku, przez Rawicę na zachód. Na noc zatrzymali się na stacji kolejowej w Kobylinie. Tam nawiązał z nimi kontakt p. Franciszek Kaźmierczak i chętnych do ucieczki ukrył w piwnicy dworca. Następnego dnia pod osłoną zmroku przeprowadził ich do pomieszczenia obok swego mieszkania w mieście. Ukrywał ich i żywił przez cały tydzień, w czym wspomagała go żona Stanisława. Ostatni tydzień okupacji był dla Kobylina straszny. Między uciekającymi Niemcami do miasta przebili się sowieci. Po następnych trzech

dniami powrócili niespodziewanie Niemcy w sile dwóch dywizji pancernych, którym zabrakło materiałów pędnych. Całe miasto pchnięto do żołnierzy SS oraz własowców. Aby odstraszyć Niemców od wejścia do pomieszczenia zajmowanego przez Norwegów p. Stanisława nakleiła na drzwiach wywieszki „CHOROBA ZAKAZNA”, oczywiście w języku niemieckim. Dnia 28 stycznia Norwegów po wielkich tarapatach przejeżdżali i odesłali do Odessy. Dalej drogą morską do Szkocji, by 22 maja 1945 roku wylądować w Oslo. Dzięki epizodowi w Kobylinie byli pierwszymi, którzy z obozu ostrzeszowskiego dotarli do rodzin. Norwegowie do śmierci utrzymywali kontakt listowy ze swymi wybaczcami z Kobylina. „Żelazna kurtyna” na nic więcej nie pozwalała. Już wówczas podczas wojny wyczuwałem, że p. Franciszek prowadzi działalność konspiracyjną. Od czasu do czasu spotykałem go w drodze do pracy. Chętnie dzielił się wiadomościami wojennymi, a czasem pytał o nie. Zainspirowany reportażem o ucieczce Norwegów postanowiłem porozmawiać z p. Franciszkiem. Wielce pomocną w rozmowach była małżonka p. Franciszka, która jak sama utrzymuje jest do dziś harcerką i wspomagała męża w działalności konspiracyjnej.

Przygotowania do akcji sabotażowych rozpoczęto w 1942 roku. Wpierw dosypywano piasek do tożysk wagonów towarowych. Dalej przez cały czas pracy na torach, przestrzegano zasadę słabego ubijania kamieni pod podkładami szyn. Niemcy głosili hasło „Reeder müssen rollen für den Sieg” (kolea muszą się kręcić dla zwycięstwa), ale przez Wielkopolskę kręciły się wolniej, dzięki takim działaniom. W sumie dawało to ogromne opóźnienia w dostawach dóbr na cele wojenne.

W sabotażu poszedł p. Franciszek jeszcze dalej. W 1943 roku postanowił wypróbować wykołowanie pociągu przy użyciu namagnesowanej nakrętki „przylepionej” do iglicy zwrotnicowej na torze. Na pierwszy ogień wykołono lokomotywę manewrową przy wyjeździe w kierunku Czeluścina. Metoda okazała się skuteczną nawet w stosunku do tak ciężkiego obiektu jakim jest parowóz. Kilka miesięcy później tę samą technikę zastosowano do pociągu towarowego kierowanego z Kuklinowa na Rawicę również ze skutkiem. Przejazd przez stację kolejową w Kobylinie został zablokowany na wiele godzin. Do końca wojny przeprowadzono uszkadzanie systemu sygnalizacyjnego, co opóźniało ruch pociągów, tworząc zatory na stacjach i na torach.

Pan Franciszek Kaźmierczak i jego małżonka żyją wśród nas i nie należą do żadnej organizacji kombatanckiej. Nigdy nie oczekiwali żadnej nagrody. Ich działaniom przyswiecała jedna myśl, przyspieszać klęskę Niemców i dążyć do odbudowy państwowości polskiej.

Zenon VOELKEL

Konspiracyjna historia

Przygotowania do akcji sabotażowych rozpoczęto w 1942 roku. Wpierw dosypywano piasek do tożysk wagonów towarowych. Dalej przez cały czas pracy na torach, przestrzegano zasadę słabego ubijania kamieni pod podkładami szyn. Niemcy głosili hasło „Reeder müssen rollen für den Sieg” (kolea muszą się kręcić dla zwycięstwa), ale przez Wielkopolskę kręciły się wolniej, dzięki takim działaniom. W sumie dawało to ogromne opóźnienia w dostawach dóbr na cele wojenne.

Przygotowania do akcji sabotażowych rozpoczęto w 1942 roku. Wpierw dosypywano piasek do tożysk wagonów towarowych. Dalej przez cały czas pracy na torach, przestrzegano zasadę słabego ubijania kamieni pod podkładami szyn. Niemcy głosili hasło „Reeder müssen rollen für den Sieg” (kolea muszą się kręcić dla zwycięstwa), ale przez Wielkopolskę kręciły się wolniej, dzięki takim działaniom. W sumie dawało to ogromne opóźnienia w dostawach dóbr na cele wojenne.

Przygotowania do akcji sabotażowych rozpoczęto w 1942 roku. Wpierw dosypywano piasek do tożysk wagonów towarowych. Dalej przez cały czas pracy na torach, przestrzegano zasadę słabego ubijania kamieni pod podkładami szyn. Niemcy głosili hasło „Reeder müssen rollen für den Sieg” (kolea muszą się kręcić dla zwycięstwa), ale przez Wielkopolskę kręciły się wolniej, dzięki takim działaniom. W sumie dawało to ogromne opóźnienia w dostawach dóbr na cele wojenne.

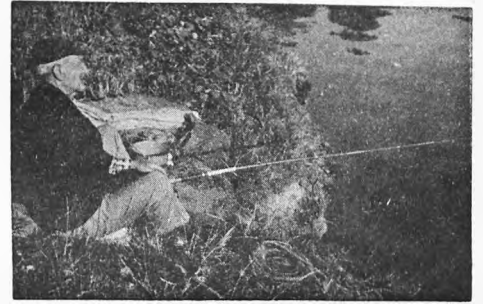
Wędkarski jubileusz

Kolo Polskiego Związku Wędkarskiego liczy sobie już 40 lat. Jubileusz obchodzą uroczystie 17 października.

Krotoszyńska organizacja wędkarska ma dzisiaj prawie 500 członków. Większość z nich pochodzi z Krotoszyna, bo zdunowianie, koźminianie czy rasz-kowianie mają dziś własne koła, których kolebką była właśnie ta organizacja.

Uprawianie wędkarstwa w naszym regionie nie jest sprawą prostą, ale ponieważ „na bezrybiu...” — koło optymalnie wykorzystuje „wszystkie” dwa akweny — Jezioro Odrzykowskie (popularne „Blonie”) i glińkankę w Biadkach. Jest nadzieja, że znajdujący się w tej miejscowości dół po wyrobisku zostanie również zagospodarowany. Pozostają jeszcze wypady nad Barycz i na jeziora Wielkopolski.

Okazuje się, że wędkarstwo to nie tylko wylawianie ryb z jeziora, ale także wpuszczenie ich tam i dbanie o to, by miały czyste i przyjemne. W 1991 roku „Blonie” i glińkankę zarybiono 1555 kg ryb. Nad tym, by łowiono je o właściwej porze i za zezwoleniem czuwa działająca przy kole Straż Ochrony Przyrody.



Największą akcją ekologiczną była (przeprowadzona z inicjatywą i przy aktywnym udziale członków koła) rekultywacja Jeziora Odrzykowskiego. Dzięki interwencji krotoszyńskich wędkarzy w 1987 roku założono opaskę kanalizacyjną, znacznie ograniczającą dopływ ścieków.

Przysłowiowe moczenie wędkę zawsze się kojarzy z tymi, którzy chcą mieć święty spokój i, z dala od żon i teściowych, zaszyty gdzieś w krzakach wpatrują się godzinami w spławik. Tymczasem wędkarstwo może być fascynującym sportem, pretekstem do wspólzawodnictwa i spotkań towarzyskich. Kalendarz koła zapisany jest różnymi zawodami, zazwyczaj o jakis puchar. Jest puchar Burmistrza, Prezesa, Kapitana Sportowego. Są też zawody poświęcone pamięci Bernarda Urbanowicza — pierwszego prezesa koła. W Dniu Dziecka rywalizują z wędką w rękę najmłodszy. Reprezentacje koła od wielu lat biorą udział w zawodach regionalnych i ogólnopolskich.

Wędkarskim jubilatam (jak i sobie) życzymy, by przybyło im w Krotoszyńskim czystej wody pełnej wspaniałych leszczy, karpia i szczupaków.

(marz)

Nie dajmy się oszukać!

Zdarzają się przypadki zbierania pieniędzy dla dzieci specjalnej troski, zamieszkujących internat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Ostrowskiej 49.

Dyrekcja Ośrodka oświadcza, że nikt nie został upoważniony do przeprowadzenia tego typu zbiórek, a zebrane pieniądze do szkoły nie napłynęły. Istnieje więc podejrzenie wykorzystywania trudnej sytuacji dzieci przez ludzi nieuczciwych.

Jednocześnie Dyrekcja Ośrodka uprzejmie prosi tych wszystkich, którzy chcieliby pomóc dzieciom o bezpośredni kontakt ze szkołą (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, ul. Ostrowska 49, tel. 524 31). Za już okazaną troskę podziękowanie dla pań ze sklepów „Paula” i „Sylwia” oraz dla NSZZ Pracowników Kolejowych przy węzle PKP w Krotoszynie.

DYREKTOR OŚRODKA

sport sport sport sport sport

Zacięte boje toczyły ze sobą piłkarskie reprezentacje szkół wiejskich w ramach odbywających się we wrześniu eliminacji Turnieju Piłki Nożnej. Do decydującej rozgrywki — finału — doszło 24 października na krotoszyńskim boisku. Z trzech wylonionych w eliminacjach finalistów najlepiej wypadła Szkoła Podstawowa w Biadkach zdobywając puchar, dyplom i nagrody rzeczowe — piłki. Drugie miejsce zdobyła reprezentacja Orpizewa przed drużyną z Kobierna. Zawodom patronowały: Ludowe Zrzeszenie Sportowe, Szkolny Związek Sportowy i Wydział Spraw Społecznych UMiG.

* * *

Uwaga! Ośrodek Sportu i Rekreacji wznowia działalność szkółki tenisowej dla dzieci. Zajęcia odbywać się będą w salach gimnastycznych. Zorganizowano także (głównie dla młodzieży szkolnej) osobotnie wyjazdy na basen do Jarocina. Zbiórka chętnych — godz. 7.15 na parkingu koło Straży Pożarnej. Zainteresowanych obiema propozycjami OSiR-u prosi się o zgłoszenia telefoniczne pod numer 500-46.

* * *

W Krotoszynie znów strzelanina! We wrześniu strzelano (już tradycyjnie) o puchar Burmistrza. Drużynowo najlepiej wypadła reprezentacja Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

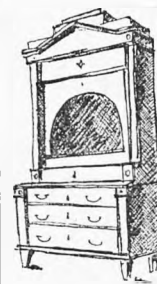
przed pracownikami Zakładów Mięsnych i drużyną Liceum Ogólnokształcącego. Indywidualnie zwyciężył Ireneusz Dobras.

* * *

Dziesięć drużyn zakładowych i szkolnych, a indywidualnie dziewięć pań i trzydziestu ośmiu panów uczestniczyło w odbywających się czwartego października Mistrzostwach Miasta i Gminy Krotoszyn w strzelaniu z karabinka sportowego. Drużynowo tym razem triumfowała reprezentacja Zakładów Mięsnych przed Klubem Strzeleckim LOK i Cechem Rzemiosł Różnych. Wśród pań zwyciężyła Aleksandra Gajowczyk (przed Ewą Ciernewską i Bożeną Dobras), a wśród panów najlepszy był Wiesław Hebrajski (przed Ildefonsem Łagodzkiem i Karolem Grabusem).

* * *

Najlepsi nasi strzelcy reprezentanci brali udział w organizowanych już po raz trzydziesty drugi Jesiennych Zawodach Strzeleckich o puchar Prezydenta Kalisza i redakcji „Ziemi Kaliskiej”. Trzy krotoszyńskie reprezentacje zajęły trzecie, czwarte i szóste miejsca. Świetnie wypadli juniorzy. Zawodnicy z Liceum Ogólnokształcącego zdobyli puchar „Ziemi Kaliskiej”. W finale indywidualnym Zenon Grabus zażył drugie miejsce, Paweł Talarczyk czwarte, a Anna Furman siódme. Beata Kotecka była drugą w konkurencji pistolet sportowy.



Listy do rzeczy...

W moim artykule „Krzyże i figury w Chwaliszewie” („RK” nr 6/92) znalazł się błąd merytoryczny. Ów błąd dotyczy nazwiska osoby przechowującej figurę św. Wawrzynca w okresie okupacji. Otóż figurę tę przez całą okupację przechowywała p. Szymczakowie z Chwaliszewa.

Za zaistniały błąd serdecznie przepraszam p. Stanisława Szymczaka oraz Czytelników „Rzeczy Krotoszyńskiej”.

W tym samym artykule, w przedostatnim akapicie znalazł się też błąd drukarski, który spowodował, że treść tego akapitu jest niejasna. Akapit ten powinien mieć następujące brzmienie:

Stąd warto pojechać do Kurocha (osada w sołectwie Nabyszyce) zobaczyć krzyż ludowy Pawła Brylińskiego, a wracając skręcić w prawo do Chruszczyń. Przy tej drodze leśnej postawiono kamień, w miejscu dokonania zbrodni na leśniczcu z Chruszczyń w r. 1861. Na kamieniu wyrzyty i wzmocniony czarną farbą napis w języku niemieckim.

Z poważaniem
Józef ZDUNEK

Krotoszyn, dn. 16.09.92 r.

**REEDUKACJA
ZABURZEN DYSLEKTYCZNYCH**
(usuwanie przyczyn trudności w nauce
czytania i pisania u dzieci)

dr **JÓZEF ZDUNEK**
pedagog-reedukator

przyjmuje
w czwartki, godz. 16.00 — 17.30
Krotoszyn, ul. F. Pukackiego 25
tel. 50-056

124

**NOWOCZESNE
CENTRALE
TELEFONICZNE
APARATY TELEFONICZNE**

MONTAŻ — SERWIS

KROTOSZYN
ul. Kościuski 7
tel. 52437

125

Lekarz med.
BARBARA KOLASIŃSKA
specjalista chorób dzieci
specjalista alergolog

Przyjmuje dwa razy w miesiącu
w wyznaczone soboty.

Testy alergiczne

KROTOSZYN
ul. Mickiewicza 43 tel. 524-80

126

MACIEJ LESIAK
Krotoszyn, ul. Więźniów Politycznych 13

lekarz chorób wewnętrznych
CHOROBY SERCA, EKG

Przyjmuje:
w piątki od 17.00 do 20.00

127

**DZIAŁKA BUDOWLANA
KOMPLETNIE UZBROJONA
PRZY UL. ŁUKASIEWICZA**

340 m²

tel. grzecznościowy — wieczorem

• 54417 •

128

OŚRODEK SPORTU I REKREACJI

ZAPRASZA

NA GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ

W NIEDZIELĘ, GODZINA 10.00

UL. SPORTOWA

129

Najtaniej i najszybciej

PRAWO JAZDY

wszystkich kategorii

(A, B, C, E, T)

zapisy:

Koźmin, ul. Strzelecka 2
poniedziałek 14.30 - 16.30

Krotoszyn, ul. Langiewicza
wtorek 15.00 - 16.00

130

HALINA ŻYŁAK-NADSTAWEK

lekarz pediatra



- Choroby dziecięce
- Choroby alergiczne
- Wczesne rozpoznawanie uszkodzeń neurologicznych metodą Wojty u dzieci w wieku od 0 — 12 miesięcy (Mózgowe porażenie dziecięce)

przyjmuje

63-700 Krotoszyn, ul. Zdunowska 68
telefon 521-86

147

USG

GABINET LEKARSKI
UL. PRZEMYSŁOWA 5b
telefon 52994
63-700 KROTOSZYN

WYKONUJEMY BADANIA:

- JAMY BRZUSZNEJ, • TARCZYCY,
- PIERSI, • JĄDER,

lek. radiolog Jacek Manikowski — poniedziałek, wtorek, piątek 14-19, środa 14-16, sobota 8-11.

- GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZE (pełen pęcherz)
ginekolog-położnik Remigiusz KĘPA
czwartek 16-18.

- STAWÓW BIODROWYCH U NIEMOWLĄT
specjalista ortopeda Piotr Kolański
rejestracja telefoniczna lub osobista w gabinecie.

- ECHOKARDIOGRAFIA — USG SERCA
lek. chorób wewnętrz. Maciej Lesiak — sobota 13.30-16 (oprócz ostatniej soboty w miesiącu).

138

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Krotoszyn, ul. dr Bolewskiego 8
(nowa przychodnia)

lek. **KATARZYNA DULNA**

specjalista psychiatrii
uprzejmie informuje, że od
1 listopada 1992 r.

gabinet jest czynny
we wtorki i środy od godziny 16.00

139

DOM DO WYNAJĘCIA
w Krotoszynie

80 m² (telefon) na

HURTOWNIĘ, BIURO

Informacja: Krotoszyn, tel. 529-04

140

POD NUMEREM TELEFONU 521-86 LUB 506-42

W KROTOSZYNIE

ZREALIZUJESZ KAŻDY, NAWET

NAJDIWNIJSZY POMYSŁ

REKLAMOWY

DZWOŃ PO GODZ. 17.00

143

ZAKŁAD POLIGRAFICZNO-PIECZĄTKARSKI

w Miliczu
oferuje w krótkich terminach
DRUKI DO FORMATU A-4

oraz

PIECZĄTKI GUMOWE W OPRAWACH
■ FIRMY „TRODAT” ■

Punkt przyjęć: Milicz, ul. Polska 9
od poniedziałku do piątku 9.00 — 14.00.

144

Ogłoszenia drobne

Tania sprzedam nowe fotole oraz felgę do fiata 126
— Milicz tel. 41-890. 131

Nowy ford escort 1,6i CLX biały, trzydrzwiowy, rok
1992, przebieg 1200 km sprzedam lub zamienię na
samochód dostawczy. 132

Sprzedam ETZ-250. Dwa kufty boczne + 2 kaski.
Rocznik 1988. Stan b. dobry, tel. 534-42. 133

Korepetycje z fizyki na Akademii Medycznej. Jaro-
cin, tel. 34-15. W przypadku grupy kilkuosobowej
— możliwość przyjazdu. 134

Sprzedam dom w Gostyniu. Wiadomość: Krzyżanki
21, gm. Pępowa. 135

Chcesz remontować stary dom — dzwoń pod nr
521-86. 136

Sprzedam komplet skór na futro (nutrie czarne wy-
prawione) - wiadomość tel. 506-42. 137

Nowo otwarty gabinet stomatologiczny

lek. stom. Agnieszka TOMCZAK-WARDEGA

przyjmuje we wtorki i czwartki od 16.00 - 18.00

Gabinet stomatologiczny Jednostki Wojskowej

wejście od ul. 56 Pułku Piechoty

tel. 522-51 w. 5609, gab. - 5399

Wykonuję m. in. nowoczesne zachodnie
wypełnienia światło- i chemoutwardzalne.

141

WYDZIERZAWIĘ SKLEP Z ZAPLECZEM

O POW. 115 m² W KROTOSZYNIE

przy Al. Powstańców Wilkp. 7

Informacja: Leszno tel. 20-02-54

142

KROTOSZYŃSKI OŚRODEK KULTURY
ogłasza przetarg na wydzierżawienie

- LOKALU GASTRONOMICZNEGO •

położonego w Krotoszynie przy ul. Mały Rynek 13
który odbędzie się w dniu 8 grudnia 92 r. o godz. 15.00
w budynku KOK-u.

Szczegółowe informacje uzyskać można codziennie w
godz. od 9.00 do 15.00 w Krotoszyńskim Ośrodku
Kultury, Krotoszyn, ul. Mały Rynek 13.

145

GABINET LEKARSKI

Maria Jolanta Nowaczyk

lekarz chorób dziecięcych
Krotoszyn, ul. Bolewskiego 8a
tel. 527-50

Przyjmuje: poniedziałek, środa, piątek

146

Tegoroczny budżet miasta i gminy zaplanowano w wysokości 52.596.860 tys. zł, wykonanie w I półroczu 92 wyniosło 23.667.718 tys. zł co stanowi 45%.

Jednym z ważniejszych źródeł dochodów są wpływy z podatków i opłat lokalnych.

Niezadawalający jest poziom realizowanych przez Urząd Skarbowy w Krotoszynie dochodów z tytułu podatku dochodowego od osób prawnych i fizycznych 27,2%.

W budżecie zakładano wpływy ze sprzedaży mienia komunalnego jednak wykonanie ich w I półroczu jest minimalne.

Ministerstwo Finansów zmniejszyło przyznaną subwencję ogólną o kwotę 216.010 tys. zł. Pomimo tego, że skala potrzeb jest bardzo duża wydatki budżetowe można realizować w miarę osiągniętych dochodów.

Pokaźną kwotę budżetu pochłaniają wydatki na realizację zadań związanych z bieżącym utrzymaniem miasta i tak:

- Gospodarka komunalna i mieszkaniowa: 3.774.283 tys. zł z tego:
 - oczyszcz. miasta, zieleni miejskiej i bieżąca, remonty ulic 893.887 tys. zł
 - oświetlenie ulic 1.147.564 tys. zł
 - dopł. do komunikac. miejskiej 668.461 tys. zł

BUDŻET w I-ym półroczu

- remonty zasobów mieszkaniowych 541.500 tys. zł
 - 2. Oświata i wychowanie, utrzymanie przedszkoli, klas „0” i dowóz. uczniów do szkół 2.182.498 tys. zł
 - 3. Kultura i sztuka, kult. fizycz. i sport 1.080.093 tys. zł
Są to koszty związane z utrzymaniem Biblioteki Miejskiej, dopłata do działalności Ośrodka Kultury i Ośrodka Sportu i Rekreacji
 - 4. Opieka społeczna i ochrona zdrowia 1.211.639 tys. zł
Do ZOZ-u przekazano 200.000, dopłata do utrzymania żłobka miejskiego 500.000 tys. zł.
Opieka społeczna na zasiłki i pomoc w naturze wydatkowane 711.639 tys. zł
Inwestycje zrealizowane w kwocie 5.880.000 tys. zł przeznaczając je na zadania najpilniejsze jak:
 1. Wodociągowanie wsi - budowa magistrali Jasne Pole - Bożacin, Romanów - Dzierżanów, rozpoczęto budowę wodociągu wiejskich przy współudziale ludności w Dzierżanowie, Tomnicach i Durzynie 1.200.000 ys. zł
 2. Budowa wodociągu w ul. Zdunowskiej - druga magistrala zasil. miasto w wodę 600.000 tys. zł
 3. Kontynuacja budowy oczyszczalni ścieków 2.200.000 tys. zł
 4. Budynek komunalny 1.600.000 tys. zł
- Realizacja budżetu przebiegała w trudnych warunkach, brak jest stabilnej polityki finansowej państwa w stosunku do gmin.
- Już po uchwaleniu budżetu zmniejszona została subwencja ogólna i procent udziału gminy w podatku dochodowym od osób prawnych. Będzie to wymagało przeprowadzenia korekty budżetu w II półroczu br.

Urząd Miasta i Gminy w Krotoszynie informuje, że wszelkie usterki związane z awarią oświetlenia ulicznego i drogowego należy zgłaszać w Posterunku Energetycznym w Krotoszynie, ul. Słodowa 22 nr telefonu 52179 - czynnego całą dobę. W czasie zgłoszenia reklamacji proszę żądać by dyżurny posterunku dokonał wpisu do książki zgłoszeń.



W takich strojach spotykamy na ulicach miasta jego strażników

Komunikat

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krotoszynie informuje, że wprowadziło sprzedaż worków do gromadzenia nieczystości stałych.

Po napełnieniu worka, należy go wystawić do krawężnika w dniu w którym są opróżniane pojemniki (według tras wywozu).

Mieszkańcy, którzy mieszkają przy ulicach, gdzie nie ma systematycznego wywozu nieczystości stałych, a chcą korzystać z worków będą mogli wystawiać worki w każdy ostatni piątek miesiąca.

Worki można nabywać u kierowcy samochodów beczynnych (wywożących nieczystości) lub w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krotoszynie, ul. Kobylińska 10a, pokój nr 4.

Koszt worka 8.000 zł. W cenie worka wliczony jest wywóz nieczystości na wysypisko.

**Dyrektor P. G. K. i M.
inż. St. Sulejewski**

Na dzień 17 września została zwołana w trybie nagłym sesja Rady Miejskiej. Radni zaakceptowali nagłość sesji, związaną z harmonogramem likwidacji Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krotoszynie, która miała zostać zakończona do 30 września 1992 r. Zapoznano się ze szczegółowym sprawozdaniem likwidatora. Ponieważ sprawy związane ze zbyciem mienia POM nie były dyskutowane na Komisjach Rady, wszystkie wątpliwości i sugestie musiały zostać omówione na sesji. Z uwagi na ważność problemu, w celu zapewnienia maksymalnej swobody w dyskusji, radni podjęli uchwałę o tajności obrad.

VIII SESJA RADY MIEJSKIEJ w Krotoszynie

W wyniku dyskusji Rada Miejska przyjęła zobowiązania po zlikwidowanym POM-ie oraz postanowiła zbyć jego majątek w formie leasingu - Przedsiębiorstwu Handlowemu „TY-HAX” w Krotoszynie spółka z o.o. i ustalić następujące warunki:

1. Czas trwania umowy - 10 lat.
2. wartość przedmiotu umowy - 6 mld zł.
3. Osiągnięcie przez leasingobiorcę stanu zatrudnienia co najmniej 50 osób pełnozatrudnionych w ciągu 12 m-cy od daty podpisania umowy. Zatrudnienie nie może się zmniejszyć w trakcie trwania umowy leasingowej.
4. Przyjęcie roku 1992 za pierwszy rok leasingu.
5. Oprocentowanie leasingu wynosi 66% kredytu refinansowego.

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Marian GRZĄDKA**

OBWIESZCZENIE

ZARZĄDU MIASTA I GMINY

KROTOSZYN

w sprawie postępowania i obowiązków
właścicieli oraz zarządców nieruchomości
z terenu miasta i gminy Krotoszyn
w związku z ochroną środowiska
przed odpadami

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt. 3, art. 18 ust. 2 pkt. 15, art. 40 ust. 1 i art. 42 ust. z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95 z późn. zmianami), art. 56 i 57 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z dnia 31 stycznia 1980 r. (Dz.U. Nr 3 z późn. zmianami), art. 1 pkt. 16 lit. „o” ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach pomiędzy organy administracji rządowej oraz zmiany niektórych ustaw (Dz.U. Nr 34, poz. 198 z późn. zmianami) oraz uchwały nr VI/32/92 Rady Miejskiej w Krotoszynie z dnia 25 czerwca 1992 r. Zarząd Miasta i Gminy informuje, że na właścicieli lub zarządcach nieruchomości spoczywa obowiązek usuwania komunalnych nieczystości stałych i płynnych oraz ich składowania w wyznaczonych do tego miejscach.

Właściciele i zarządcy nieruchomości zapewniają utrzymanie czystości i porządku przez:

1. Wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów oraz utrzymanie ich w odpowiednim stanie sanitarno-porządkowym.
2. Oczyszczanie ze śniegu, lodu, błota oraz innych zanieczyszczeń chodników położonych wzdłuż nieruchomości.
3. Usuwanie zgromadzonych odpadów i nieczystości w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami na wysypisku przy ul. Ceglarskiej.

Właściciele i zarządcy nieruchomości zobowiązani są do posiadania i przedstawiania na żądanie osób uprawnionych do kontroli rachunków za wywóz nieczystości lub aktualnej umowy z jednostką organizacyjną zajmującą się ich usuwaniem i wywozem, względnie z pisemnego oświadczenia o sposobie zagospodarowania odpadów.

W razie stwierdzenia uchybień w wykonywaniu obowiązków przez właścicieli i zarządców nieruchomości, a zwłaszcza w przypadku składowania nieczystości poza miejscami do tego wyznaczonymi, uprawnione organy będą nakładać mandaty karne, kierować sprawę do Kolegium d/s Wykroczeń oraz Sądów o zwrot kosztów oczyszczenia środowiska.

**Przewodniczący
Zarządu Miasta i Gminy w Krotoszynie
mgr inż. Mikolaj ILNICKI**

IX Sesja Rady Miejskiej

W dniu 24 września radni zebraли się na kolejnej sesji.

Po zapoznaniu się z proponowanym porządkiem obrad Rada postanowiła odstąpić od rozpatrywania dwóch punktów: dotyczących zasad zasiedlania budynku komunalnego na osiedlu Szarych Szeregów, na wniosek Komisji Rewizyjnej, która stanęła na stanowisku, że z uwagi na ważność problemu sprawa ta powinna być poddana ponownej analizie oraz dotyczących zakazu administracyjnego spalania śmieci, na wniosek Zarządu Miasta i Gminy.

Na tej sesji radni podjęli następujące uchwały:

1. W sprawie ustalenia programu ochrony środowiska na terenie miasta i gminy Krotoszyn na lata 1992-1997. Po dyskusji i przegłosowaniu wniosków zgłoszonych przez wszystkie Komisje Rady, które tym problemem zajmowały się na swoich posiedzeniach, przyjęto program, który zawiera zadania w następujących dziedzinach:
 - ochrona wód powierzchniowych i podziemnych,
 - ochrona powietrza atmosferycznego,
 - ochrona świata roślinnego i zwierzęcego,
 - ochrona zieleni w mieście i na wsiach,
 - ochrona środowiska przed hałasem i wibracjami,
 - ochrona środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami.

2. W sprawie procedury uchwalania budżetu. Na wniosek Komisji Gospodarczej, Zarząd Miasta i Gminy opracował projekt procedury uchwalania budżetu. Po przegłosowaniu poprawek zgłoszonych przez Komisję, radni tę procedurę przyjęli. Mówi ona między innymi o tym, że Zarząd przekazuje projekt budżetu do opublikowania w prasie lokalnej oraz sołtysom i przewodniczącym rad osiedli. Po rozpatrzeniu zgłoszonych uwag przygotowuje uchwałę budżetową.

3. W sprawie wyboru dwóch przedstawicieli do rady nadzorczej Zakładu Opieki Zdrowotnej w Krotoszynie. Przedstawicielami miasta i gminy Krotoszyn w radzie nadzorczej ZOZ wybrani zostali panowie Julian Jokś i Aleksander Maćkowiak.

W ostatnim punkcie obrad, zapytaniach i wolnych głosach, między innymi poruszono problem parkowania samochodów przy siedzibie Urzędu Skarbowego w parku, gdzie zostało zatarasowane przejście oraz rozjechane trawniki. Sprawa ta musi zostać wyjaśniona i muszą być podjęte odpowiednie kroki.

Powyższe informacje sporządzone zostały w oparciu o protokół obrad Rady Miejskiej, który jest do wglądu w biurze obsługi Rady pokój nr 28 w Urzędzie Miasta i Gminy, ul. Kołtątaja 7.

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Marian GRZĄDKA**

Redakcja „RK” nie ponosi odpowiedzialności za treść publikowanych na tej kolumnie artykułów i ogłoszeń.

Moja znajomość z Krotoszyńcem zaczęła się dwadzieścia jeden lat temu, kiedy to przyszło mi wyjść za mąż za krotoszyńską Stefana Witka, wówczas studenta Politechniki Wrocławskiej, a jednocześnie aktora Studenckiego Teatru Pantomimy „Gest”, co imponowało mi dodatkowo gdyż sztuka i jej twórcy zawsze i w każdym wymiarze napelniali mnie i napelniają nadal podziwem.

Moje zamąpójście z „poznaniakiem” jeszcze z tego względu miało swój smaczek iż choć urodzona na tzw. Ziemiach Odzyskanych pochodzenie po rodzicach mam „ze Wschodu”, a koligacje takie zawsze zaliczane były do przegranych już na samym „wejściu”.

Pamiętam parę lat temu ukazał się w legnickim tygodniku „Konkrety” artykuł o czasach powojennych i kształtowaniu się nowej społeczności w Legnicy, gdzie mieszkalam od najwcześniejszego dzieciństwa do wczesnej młodości. Otóż do miast Dolnego Śląska „ściągnęli” nie tylko wysiedleni mieszkańcy Kresów Wschodnich, ale także ludność z całej Polski, czy to w wyniku działań wojennych, osobistych losów, czy po prostu chęci znalezienia nowego miejsca na ziemi. Wśród nich byli także poznaniacy. Jak reagowali kresowiancy na poznaniackich adoratorów swoich córek? Nie ma co ukrywać, w popłoch popadali straszny i cytuję „jeżeli córka wschodniaka uparła się wyjść za mąż za poznaniaka rodzice uważali ją za zmarłą”.

MLEKO LUŻNE

Jakoś jeszcze żyję, a co do tej śmierci po ślubie to myślę, że nie dotyczy ona tylko związków wschodnio-poznaniackich, wszak już nasz wieszcz narodowy Stanisław Wyspiański pisał „topi się kto bierze żonę”, że nie przytoczę słów mojej teściowej Marii Witek, której mądrość i inteligencję zawsze podziwiałam i do której żywić zawsze ten sam głęboki szacunek mówiącej mi często — „patrz na te panny młode we wiankach, a one nie wiedzą, że to nie wianek przywdziały tylko koronę ciemniową...”

Miło po latach wracać do wspomnień stąd z rozmawianiem wspominam wciąż jedne ze swoich pierwszych zakupów w Krotoszyńcu. Teściowa posłała mnie po mleko, wzięłam zatem butelkę i udałam się do pobliskiej mleczarni. Podaję butelkę sprzedawczyni, a ona mówi, że butelkowego mleka nie ma jest tylko mleko luźne. Uruchomiłam natychmiast wszystkie szare komórki co owo sformułowanie „luźne” ma znaczyć i nie. Powtarzam zatem prośbę o mleko, a ona znów, że jest tylko „luźne”. Stoję na środku sklepu i gorąco zaczyna mi się robić, ale za nic nie mogę pojąć „o co się rozchodzi”. Wreszcie myślę co będę sobie i ją męczył, bo już zaczęła mi się podejrzliwie przyglądać i pytam wprost co to znaczy „mleko luźne”. Wtedy ona wskazuje mi kanę, z której nalewała się klientowi wedle życzenia. Na takie mleko w Legnicy mówiło się „mleko nalewane z hańki”...

A potem doszło wiele nowych określeń, których nie znałam — plindze czyli „placki ziemniaczane”, sznyty czyli „kanty w spodniach”, modra kapusta czyli „fioletowa”, szabelek czyli „fasolka szparagowa” itd. Trzeba by tu prof. Jana Miodka z Uniwersytetu Wrocławskiego, który jest mistrzem jezykocznawstwa.

Jedno jest pewne — pomieszanie różnych kultur to wzbogacenie ich o nowe wartości.

Ewa RADOMSKA



Mała encyklopedia klasyków
gminnych

R.D.

(redaktor dyżurny „Rzeczy Krotoszyńskiej”)

„Wojtuś, bez Ciebie źle,
z Tobą jeszcze gorzej!”

(słowa wypowiedziane 28. października przez red. dyżurnego „RK” na widok stojącego w progu red. Wojciecha Nadstawka, poszukiwanego przez redakcję od 15 września br.)

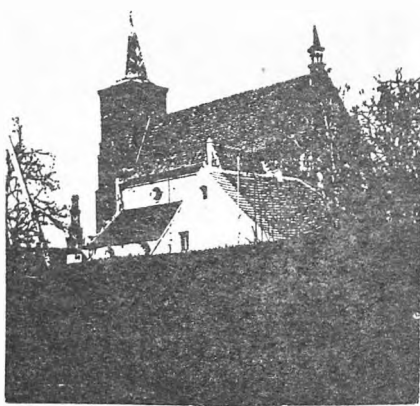


Foto: Wacław Mozal

Wielu krotoszyńcom nieobce jest nazwisko księdza Prałata Józefa Obrębskiego, jednego z najstarszych polskich kapłanów na Wilenszczyźnie, który w marcu ukończył 86 lat. Nie sposób przecenić zasług Księdza Prałata dla utrzymania wiary i polskości na Ziemi Wilenskiej. W szczególny sposób obejmując kapłańskie i obywatelskie obowiązki wobec Boga i bliźnich, w najtrudniejszym czasie dopomógł tym ostatnim wytrwać w wierze, ojczystym języku i kulturze.

Ksiądz Obrębski pochodzi z Ziemi Łonżyńskiej. Ukończył gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej. W 1926 roku rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1932 r. w kościele św. Jana w Wilnie, a niemal zaraz po uroczystości rozpoczął posługę kapłańską w Turgielach (rejon solecki). Jako młody wikariusz działał w zrzeszeniach młodzieżowych, był prezesem wielu organizacji, prowadził pracę oświatową wśród nauczycieli. Był z parafianami podczas brzemiennych w tragedie narodu dla okupacji hitlerowskiej i terroru stalinowskiego. Wspominamy pewien niezwykły epizod:

Ktoś doniósł władzom niemieckim, że jakoby on, miejscowy ksiądz, współpracuje z komunistami, namawia ludzi, by nie dawali Niemcom żywności, kieruje podziemną armią polską. Tej pogłoski starczyło dla gestapo — schwytano go. Wstrząsająca była reakcja parafian: około 3 tysiące osób padło na ziemię, gdy go prowadzili. Ludzie słochali, błagali o niego, a on siedł przez ten przywarły do ziemi tłum. Trwało to dość długo. Wreszcie coś chyba musiało

„A kiedy pomrzemy
będziemy w niebie za plecem
albo na kanapach
czytać książki o życiu
stubarwnym lub szarym.
Ale już nie doleci
smrodek ani zapach,
ani ciepło oddechu,
ani krzyk gitary...”

Alicja RYBAŁKO

drgnąć w duszy oficera niemieckiego. J. Obrębski pamięta każdy szczegół, jakby to było wczoraj. Oficer był pochodzenia austriackiego, nazywał się Eiberg Hauptman. Na własną odpowiedzialność uwolnił kapłana, ratując go od śmierci. A może to Niemcy nie chcieli mieć „biednych, rozsmów” z partyzantami.

Jak wielu Polaków, ksiądz Obrębski działał w AK. I zawsze pocieszał, pokrzepiał na duchu parafian i wiernych, uczył ich widzieć i odczuwać — jak własne — ból i nieszczęście bliźniego.

KAPŁAN

W 1950 roku przeniesiono księdza Józefa do parafii mejszagolskiej. Kościół w Mejszagole to jeden z najstarszych kościołów katolickich na Litwie, założony 600 lat temu przez Władysława Jagiełłę, Ksiądz Obrębski zamieszkał w małej, przedwojennej chałtynie żydowskiej, którą żartobliwie nazywa palacem.

W tym roku 19 marca, dzień patrona Księdza Prałata (i również dzień jego urodzin) świętowano w Mejszagole szczególnie uroczysto. Po mszy świętej i uroczystości w kościele przeniesiono się do miejscowego klubu, gdzie honory gospodarza pełnił Konsulat Generalny RP w Wilnie. Ksiądz Prałat Józef Obrębski otrzymał wysokie odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej — Złotą Odznakę Orderu Zasługi RP. 11 czerwca, ukochany duszpasterz mejszagolank obchodził jubileusz 60 lat kapłaństwa. Czegoż życzyć można takiemu CZŁOWIEKOWI ponad to, by niebiosa darzyły go zdrowiem przez długie, długie lata. Cóż można o nim powiedzieć ponad to, co napisał nauczyciel z Mejszagoly Józef Rusakiewicz:

Jest w uszędzie mile oczekiwany, darzony powszechną sympatią, podziwiany. Odbarzony zmysłem humoru i wyrafinowaną inteligencją w każdym towarzystwie czuje się świetnie. Do dziś zachował doskonałą pamięć do nazwisk, dat i w czasie rozmowy operuje nimi bez trudu. (...) Ale gdybym próbował ująć krótko treść życia Księdza Prałata, zaryzykowałbym twierdzenie: miłość do bliźniego. Nie pozowana, nie wymuszona, a taka, jaką nam Stwórca nakazał...

Romana HYSZKO

Cytaty pochodzą z tekstu Józefa Rusakiewicza „...a bliźniego swego kochaj...” („Magazyn Wilenski” nr 5, 1991).



Rys. Inoona Ciernewski a-Soutniska

Intymnik (25)

Oglądałeś kiedyś stary amerykański film, którego młodo zmarłej bohaterce litościwe niebo zezwala na krótki powrót na ziemię? Czas się cofa, dziewczyna przybywa do domu na jeden, przypadkowo z przeszłości wybrany dzień. Za życia wydawał się jej przeobrażliwie szarym. Teraz oddałaby wszystko, by móc w nim pozostać. Sycei się każdą minutą, nagle bogactwem o świadomość jej wyjątkowości i jedyności.

Hollywoodzka bajka, powiesz. Zdecydowanie tak. Jedynie bajka ofiarować może słowikowi normalnie absurdalny odwrót od ostateczności. Scenariusz postawił bohaterkę filmu w sytuacji nierealnej, dla widza jednak przejmującej. Jakże bowiem trudno na co dzień docenić wagę mijającej chwili. Nawet w niezwykłych, poświęconych tym, co odeszli w smugę cienia, pierwszych dniach listopada, jakoś łatwiej czynić piękne, osobiste „wymieniarki” niż przywołać podobną refleksję. Łatwo poddać się urokliwemu złudzeniu, pewności niemal, że nam jeszcze daleko, daleko, że tyle jeszcze lat i tyle szans, nim przyjdzie zasiąść na niebieskim zapiecku.

A dziś? Dziś jeszcze stapasz po ziemi. I wszystko, co dobre lub złe w twoim życiu dzieje się w relacjach z ludźmi, wśród ich ciepłych oddechów. Tylko człowiek potrafi tak ożywić struny gitary, by wydo była z siebie jęk.

Na jednym z pierwszych poznaniackich senansów „Dotknięcia ręki” Krzysztof Zanussi zadał widzom pytanie, czy genialne dzieło sztuki może usprawiedliwić złe życie jego twórcy. Można pytać dalej: coż to jest złe życie, albo życie dobre, można formułować wiele mądrych odpowiedzi, mówić o odpowiedzialności, uczciwości wobec siebie i bliźnich. Ale i w takiej rozmowie pojawić się musi motyw przemijania. „Spieszmy się kochać ludzi — tak szybko odchodzą” — pisał przemądry ksiądz Twardowski.

Możliwość odwrótu od sytuacji ostatecznej mogła pojawić się w hollywoodzkiej bajce. Glupio, ale nie stanie ona przed tobą. Ani przede mną. Nawet to chmurne listopadowe niebo jest jedyne, niepowtarzalne.

(m.—R.)

„Rzecz Krotoszyńska”, organ entuzjastów. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zbigniew Ciernewski (red. na luzie), Jan Grzywaczewski (red. przekorny), Romana Hysko (red. emocjonalna), Sławomir Iziarek (red. niepozorny), Wacław Mozal (red. lajany), Wojciech Nadstawek (red. nierówny), Janusz Urbaniec (red. dzierżymoroda, szef), Marzena Wiśniewska (red. z zewnątrz, ospirantka). ADRES REDAKCJI: Krotoszyń, Rynek-Relusz, p. 1. ADRES DLA KORESPONDENTÓW: 63-700 Krotoszyń, skr. poczt. 04. TELEFON: 520-30 (wtorek-piątek, godz. 11:00-19:00). KONTA: 25638-1535-132 PKO BP Krotoszyń. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów i listów oraz nadawania własnych tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. SKŁAD I DRUK: WZG Miłicz, zam. 529/92, nakład 2000